Nr 58. Kraków, Wtorek 11 Marca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.** **We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Państwo, czy rodzina?

Kraków, 10 marca.

Przez piątek i sobotę toczyły się znowu w Sejmie pruskim ożywione rozprawy na temat systemu szkolnego w ziemiach polskich, na porządku dziennym bowiem był budżet ministerstwa oświaty. Jak już czytelnikom naszym wiadomo z telegramów, poruszył sprawę stosunków we Wrześni ks. Jażdżewski, bronił „systemu“ minister Studt. Polemizował z ks. Jażdżewskim także pos. Friedberg, stając naturalnie w obronie represaliów rządowych.

Zabrał wreszcie głos poseł ks. prałat Stychel i wygłosił półtoragodzinną mowę, która wywrzeć miała silne w Izbie wrażenie. W dłuższym wywodzie wypowiedział mowca naprzód dosadną replikę na komunały, jakiemi Izbę w sprawach naszych raczy ława ministeryalna, uderzając w cały system wychowania i popierając wywody swoje drastycznemi przykładami z dziedziny szkolnictwa. Potrącił i o gwałcenie praw naszych przyrodzonych, traktatami i oświadczeniami królewskiemi zastrzeżonych, wykazując uprawnienie do oporu przeciwko bezprawiom, skądkolwiek one pochodzą.

W sobotę wytoczył sprawę polską poseł Roehren z centrum i powołując się na poprzednie wywody księży Jażdżewskiego i Stychla, żądał, aby dzieci polskich nie zmuszano do pobierania nauki religii w języku niemieckim i aby zniesiono, niegodną cywilizowanego narodu, karę chłosty w szkole. Przecież w Alzacyi i Lotaryngii postępuje rząd inaczej, niż w ziemiach polskich, bo tam każde dziecko uczy się w swoim ojczystym języku. Nauki religii nie powinno się nadużywać do celów wynaradawiania, gdyż ma ona służyć jedynie i wyłącznie do moralnego wychowania dzieci.

Na to odpowiadał minister oświaty Studt. Twierdził, że nauka religii stanowi tylko pozór dla agitacyi polskiej. Polacy chcą pokazać, że są silniejsi, aniżeli rząd(!). Rodziców podburza się, by nakłaniali dzieci do oporu. Nie jest zgodnem z ustawą, by wola rodziców rozstrzygała, w jakim języku dzieci mają pobierać naukę religii. — Chodzi właśnie o to, aby dzieci uczyły się religii w języku, który rozumieją. O języku ojczystym nie ma tu mowy, i ta zasada o ojczystym języku istnieje tylko w kościele katolickim. Jak wyglądałaby administracya szkolna, gdyby w szkole rozstrzygała wola rodziców? Byłoby to pogwałceniem karności (!), więc zarząd oświaty trzymać się będzie systemu wypróbowanego i nie dopuści do żadnych zmian, bez względu na opór. Dla dzieci jest to korzystnem, jeżeli uczą się języków żyjących narodów kulturalnych, a zwłaszcza języka takiego, jak niemiecki. Już w roku 1845 starano się Polaków i Niemców poróżnić. Te dążności ciągle się ponawiają. Już całe postępowanie uczniów ma wyłącznie na celu agitacyę polską, a co z tego wyniknie dla przyszłej generacyi? Trzeba więc wystąpić przeciwko temu na czas i energicznie.

W ten sposób minister oświaty postawił zasadę wyższości państwa nad rodziną, którą obdarł ze wszystkich praw przyrodzonych, aby ją podporządkować pod „karność“ państwowej szkoły. Minister sądzi, że w ten sposób szkoła niemiecka zniszczy wpływ polskiej rodziny. — I minister Studt i cały rząd pruski mylą się bardzo. Niech sobie mówi, co kto chce — zawsze kończy się na tem, że szkoła uczy, dom wychowuje. Szkoła może uzupełniać wychowanie domowe o tyle, o ile nauka sama przez się może być środkiem wychowawczym. Ale dziecko bawi w szkole przez 5 godzin, w domu 19; byłoby objawem najwyższego niedołęstwa domu rodzicielskiego, gdyby nie umiał, w razie potrzeby — a potrzeba ta właśnie zachodzi pod zaborem pruskim i rosyjskim — sparaliżować wpływu szkoły.

Państwo, z całym swoim aparatem systemu pruskiego, jest jeszcze i tak za słabe, aby szkole zapewnić mogło zwycięstwo w walce z rodziną polską.

Listy słowiańskie.

Ze Słowaczyzny, 7 marca.

(Objawy życia narodowego. — Starzy a młodzi. — „Nowiniarze“ a „Hlasiści“. — Prąd czesko-słowacki. — Powieść Sv. Hurbana Vajanskiego. — Gdzie prawda?)

W rozwoju każdego narodu, a zwłaszcza w życiu jego politycznem i społecznem, nie można sobie wyobrazić braku stronnictw, nie można przedewszystkiem pojąć życia bez walki, ani postępu bez ścierania się różnych opinij. Że to wygodnie nie mieć przeciwnika, że jeszcze wygodniej rządzić umysłami bez opozycyi pod hasłem „sic volo, sic iubeo“ — nie ulega wątpliwości, ale i to znane powszechnie, że wygoda prowadzi do kwietyzmu, a kwietyzm w życiu narodowem, to zastój i upadek.

Inteligencya słowacka stosunkowo dość nieliczna (nie mówimy bowiem o pseudo-Słowakach, madyaronach) nie ma jednego kulturalnego ogniska, jakiemby być musiało miasto większe, mieszczące w sobie jeśli nie uniwersytet, to przynajmniej szkołę średnią z językiem wykładowym słowackim. Turczański św. Marcin, miłe choć małe miasteczko, jest, a raczej chciałoby być tem ogniskiem mocą faktu, że ono przyjęło w swe mury niegdyś „Macierz słowacką“, że w niem znajduje się dziś piękne muzeum, jedyna większa drukarnia, jedyne towarzystwo wydawnicze (akcyjne) i jedyny dziennik (wychodzący 3 razy tygodniowo) „Narodnie Nowiny“. Ale to ognisko małe nie może wystarczać dla rozległej Słowaczyzny, w której każdy niemal komitat, to światek osobny, w sobie zamknięty i do partykularyzmu skłonny. Trzebaby tedy zjednoczenia wielu korzystnych czynników, aby pomimo trudności utrzymać się na wyżynie narodowego ogniska, trzeba żywy związek utrzymywać z wszystkiemi częściami narodu i nie uronić żadnego objawu życia.

Zadania tego podjęło się grono ludzi, skupionych około „Narodnich Nowin“ i „Slovenskich Pohladów“, i po zamknięciu Macierzy słowackiej chcieli utrzymać tradycye jej i uratować te objawy życia duchowego, jakie rozbudziła, ale — czasy się zmieniają, a w nich ideały, cele, drogi... Z niemowląt wyrosły chłopięta, z chłopiąt młodzieńcy i mężowie, którzy wzrośli wśród innych warunków, nauczyli się patrzeć na świat i ludzi z innego punktu — i opozycya gotowa.

Tak się stało, bo się stać musiało, i na Słowaczyźnie. Cały zastęp młodzieży, wykształconej na uniwersytetach zagranicznych a zwłaszcza na czeskim, wszedłszy w życie obywatelskie i jąwszy się pracy wśród narodu, począł od niezadowolenia z tego, co robili „starzy“ w św. Marcinie, a kiedy tam napotkał na opór a nawet lekceważenie, jął się pracy na własną rękę pod innym sztandarem i począł wypowiadać swe myśli i dążenia, objawiać swe drogi w miesięczniku „Hlas“, wychodzącym w Skalicy, małem miasteczku, na pograniczu węgiersko-morawskiem. Tak powstały obozy „starych“ i „młodych“, „Nowiniarzów“ i „Hlasistów“. O co chodzi? Ideałem pokolenia starszego w sprawach narodowych jest oparcie się o siłę wielkiego narodu słowiańskiego, a więc o Rosyę, i oczekiwanie od niej wyzwolenia z pod jarzma madziarskiego, tak, jak to Rosya wyzwolenie z pod jarzma tureckiego dała Bułgarom i Serbom. Zajmowano się tedy w „Nar. Novinach“ zawsze wielką polityką nietylko europejską, ale wszechświatową, śledząc z żórawią czujnością, kiedy nadejdzie owa chwila wielkiej europejskiej wojny, a tracąc z oka drobne, ale ważne objawy i kwestye narodowego życia. Co gorsza: „Narod. Nowiny“ uzurpowały sobie wyłączność w kwestyach polityczno-narodowych, przeciwnego zdania nie znosiły i z opozycyą walczyły wszelkiemi środkami bez wyboru, byle ją zgnieść tylko.

Młodzi rychło dostrzegli słabe strony takiej polityki; imponowała im kultura zachodnia a specyalnie czeska, ich do myślenia pobudził Tołstoj, im drogi pracy narodowej wskazał prof. Masaryk. Odrzucili tedy wielką politykę, wyśmiali dyplomatyczne kombinacye mocarstw, a postanowili zwrócić się do ludu, aby go oświecić, do inteligencyi, aby ją moralnie podnieść i od wynarodowienia się uchronić. Jedność kulturna czesko-słowacka jest ich aksyomatem, ekonomiczny rozwój narodu dążeniem, kulturna praca jedyną z nieprzyjaciołmi bronią.

Za te szlachetne usiłowania spotkała ich u „Nowiniarzów“ obelga, że są zdrajcami, bo występują przeciw inteligencyi, że są anarchistami, bo burzą lud przeciw inteligencyi, że są przedawczykami, bo chcą zaprzedać Słowaczyznę Czechom, są intrygantami, Tołstojowcami itp. Posypał się cały grad obelg, nie argumentów, a nawet echo ich odbiło się w najnowszej powieści Sv. Hurbana-Vajanskiego „Kotlin“, gdzie zwłaszcza w kandydacie adwokackim, Durinie, i drze Janie Milancu skarykaturowano młodych, odsądzając ich od czci i wiary, a przedstawiono ich jako moralne zera, chociaż ciągle mają na ustach frazesy o odrodzeniu moralnem. Powieść skądinąd interesująca i nie pozbawiona rysów kompozycyi artystycznej, przez tę jaskrawą tendencyjność traci wiele i wywołała u młodych tylko ubolewanie.

Na kartach „Hlasu“ i w szpaltach „Narod. Nowin“ spotykamy ciągle objawy nieustającej walki, choćby chwilowo przycichłej. Jestto charakter obecnego życia na Słowaczyźnie; mówimy z naciskiem życia, boby go bez walki nie było. Dlatego uważamy objaw ten za korzystny, bo skoro się sprzeciwieństwa złagodzą, będziemy świadkami interesującej ewolucyi narodowej u Słowaków, która niewątpliwie w ich przyszłości wiele zaważy. *(Prz.)*

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“)

Wiedeń, 9 marca.

(Potrzeby szkół wyższych; mowcy: Stwiertnia i Czajkowski. — Czego żądać od szkół średnich? — Mowca Petelenz. — Żądania klerykalne. — O religię Mojżeszową. — Żądania Tarnowa. — Mówcy do innych działów).

Na popołudniowem posiedzeniu Koła polskiego przeprowadzono wczoraj najpierw dyskusyę nad tytułem budżetu „Szkoły wyższe“. Imieniem Koła mówić będzie w Izbie w sprawach politechniki poseł Stwiertnia, a w sprawach uniwersytetów pos. Czajkowski. Pierwszy z nich zażąda pomnożenia liczby katedr, wzniesienia nowych gmachów, otwarcia oddziałów hydrotechnicznego i górniczego. Co do uniwersytetów poruszone będą postulaty, postawione już poprzednio w komisyi budżetowej przez p. Starzyńskiego.

Nastąpiła dyskusya nad tytułem: „Szkoły średnie“. Zagaja ją poseł Petelenz, który ma ewentualnie przemawiać w imieniu Koła w Izbie. Zaznaczywszy, że pora nie jest odpowiednią do poruszania wielkich kwestyj, reform, tudzież zmian zasadniczych w ustroju szkolnictwa średniego, sądzi referent, że należy wspomnieć o szeregu aktualnych spraw i z całą stanowczością domagać się ich załatwienia. Są to sprawy następujące: otwieranie nowych szkół średnich a nadto zakładanie szkół zawodowych, a tym sposobem usunięcie tak szkodliwego przepełnienia istniejących zakładów, konieczność zamiany filii w samoistne zakłady, zaradzenie brakowi nauczycieli, pomnożenie posad nauczycielskich, przyspieszenie budowy gmachów szkolnych i t. d.; nadto pragnie mowca poruszyć sprawę wydania ustawy dla gimnazyów, rozszerzenia uprawnień szkoły realnej, sprawę gimnazyów żeńskich, sprawę liczenia lat służby, spędzonych na suplenturze, tudzież zmiany w normie wynagrodzenia suplentów, petycyę nauczycieli gimnastyki, zaprowadzenie ulg co do opłaty szkolnej i t. p.; przy omawianiu powyższych spraw znajdzie się także sposobność na pomówienie o metodzie nauczania, o obowiązkach nauczycieli, o postępach uczniów, o ćwiczeniach fizycznych, o przeciążeniu, o potrzebie pomnożenia liczby stypendyów dla kandydatów stanu nauczycielskiego, tudzież stypendyów dla nauczycieli języków nowożytnych, a nadto także do domagania się spełnienia uchwał Sejmu, o ile nie są objęte już w powyżej przytoczonych postulatach, np. co do historyi polskiej i t. d. Nadto trzeba będzie reagować na szereg kwestyj podniesionych w komisyi budżetowej.

Sapieha, zgadzając się na potrzebę poruszenia spraw, omówionych przez poprzedniego mowcę, domaga się jednak podniesienia kilku zasadniczych kwestyj. Wychodząc z zasady, że tylko taka szkoła średnia jest dobrą, która wychowuje na dobrych obywateli kraju i synów Kościoła, uważa centralizacyę szkół w wielkich miastach za szkodliwą i żąda domagania się równomiernego zakładania całej sieci szkół w kraju; obszernie omawia potrzebę internatów, na które funduszów dostarczą: ofiarność obywatelstwa, stypendyjne fundusze, a nareszcie i subwencya rządowa, której się należy domagać. Dalej żąda mowca zakładania tak zw. gimnazyów wzprowych w połączeniu z seminaryami; utyskuje na brak współzawodnictwa w naszych szkołach, tudzież na upadek ducha religijnego, żąda przywrócenia egzaminu z religii przy egzaminie dojrzałości, a nareszcie pielęgnowania kongregacyj maryańskich.

Ks. Pastor przemawia za zakładaniem szkół średnich na prowincyi, poleca petycyę Gorlic, żąda, żeby nie kłaść na pierwszem miejscu Lwowa i Krakowa; skarży się na rozluźnienie karności, tudzież na mięszanie się młodzieży do polityki; żąda kontroli nad uczęszczaniem młodzieży do teatru; utrzymuje, że nawet w podręcznikach szkolnych znajdują się rzeczy sprzeczne z religią; wreszcie żąda mowca restytucyi religii przy egzaminie dojrzałości.

Ks. Władowski czyni uwagę, że według poprzednio powziętej uchwały on poruszy sprawy religijne przy debacie nad zarządem centralnym.

Potoczek żąda założenia gimnazyum w Nowym Targu.

Ks. Komorowski opiera się na zasadzie, że jakakolwiek religia, jeżeli tylko nie jest z istoty swej wprost złą, lepszą jest, aniżeli bezreligijność. Żąda tedy odpowiedniego urządzenia i pielęgnowania religii Mojżeszowej, tudzież odpowiednich dla niej nauczycieli. Wytyka, jako złe, głoszenie poglądów, przeciwnych religii katolickiej, przy nauce innych przedmiotów. Porusza także sprawę płac katechetów.

Stojałowski żąda podniesienia potrzeby założenia drugiego gimnazyum w Tarnowie; żąda położenia nacisku na przyspieszenie budowy gmachu dla szkoły realnej w Tarnowie, którą to sprawę wraz z Petelenzem i Żygulińskim już w ministerstwie poruszał; żąda, żeby naukę gimnastyki uporządkowano i w szkołach prowincyonalnych; mowca jest przeciw wzorowym gimnazyom wedle projektu Sapiehy, bo nie wyszłyby na dobre młodzieży.

Byk podnosi potrzebę zakładania szkół zawodowych; nie potrzeba zwiększać liczby gimnazyów, lecz tylko wykształcić i uporządkować istniejące. W szerszym wywodzie motywuje mowca potrzebę należytego uporządkowania nauki religii Mojżeszowej; żąda, aby w Radzie szkolnej był reprezentant religii Mojżeszowej.

Po przemówieniu p. Byka zamknięto dyskusyę, a następnie, dla spóźnionej pory, i posiedzenie.

Do głosu zapisanych jest jeszcze kilku mowców. — Dalszy ciąg posiedzenia w poniedziałek.

Z mowców polskich przemawiać mają w dalszym ciągu: przy uniwersytetach 2, przy tytule szkół średnich 1, szkół zawodowych 1, szkół ludowych 1, przy budżecie ministerstwa finansów 10, handlu 3, kolei 6, rolnictwa 5, sprawiedliwości 6.

Gwałty pruskie.

Kary za składki na Wrześnię. Piszą z Poznania:

W ostatnich dniach z różnych stron nadchodzą skargi, że władze policyjne nałożyły kary sądowe na tych, którzy spełnili miłosierny uczynek względem rodzin biednych skazańców wrześnieńskich. Ukarano ich za zbieranie składek na rodziny skazańców wrześnieńskich, i to na mocy rozporządzenia ministeryalnego, według którego bez pozwolenia naczelnego prezesa nie wolno publicznie zbierać składek. — W jednym przypadku odwołano się do sądu, który zatwierdził karę policyjną, uzasadniając wyrok mniej więcej w ten sposób, że zbieranie składek na Wrześniaków jest — agitacyą wielkopolską! W Będzimirowie pod Łęgiem w Prusach Zachodnich zeszli się gospodarze w karczmie na naradę, w celu postarania się o paszę dla bydła. Po ukończeniu narad, przy wspólnej pogawędce wspomniał ktoś o procesie wrześnieńskim i o biednych rodzinach skazańców, więc złożono pewną kwotę, którą następnie odesłano do „Gazety Grudziądzkiej“. W poniedziałek doręczono kilku gospodarzom, którzy wówczas dali składki, mandaty karne w wysokości 5 marek.

Z Krotoszyna donoszą „Gońcowi Wielkopolskiemu“, że tamtejszy sąd okręgowy skazał p. J. Klemczaka na 20 marek kary i koszta za zbieranie datków na rzecz ofiar wypadków wrześnieńskich.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

81 (Ciąg dalszy).

Chwilę trwało milczenie, aż ktoś podniósł głos i spytał:

— Ciekawość, jaki to jednak będzie koniec tej walki między rządem włoskim a papiestwem?

Zawrzała dyskusya. Różne były zdania. Jedni twierdzili, że Kościół musi wreszcie wyrzec się władzy doczesnej, że dziś nie jest mu ona konieczną — a bez niej zyskałby jeszcze większą władzę nad duszami i nad umysłami. Że wpływ Kościoła na ludzkość wcale się nie zmniejszył od czasu zjednoczenia Włoch, co jest dowodem, że bez tej władzy obejść się może — że nawet bez niej jest potężniejszy.

Ale te zdania były nieliczne. Większość obecnych mówiła, że papież nie może i nie powinien ustąpić ani na jotę z praw swoich. Monarchą jest ponad wszystkimi monarchami i musi jako taki posiadać królestwo ziemskie.

Wreszcie monsignor Żurowski głos zabrał:

— Kwestya to jest niezaprzecznie ciekawa — rzekł — i dla każdego wzruszająca. Ale kwestya to już z góry osądzona. Tu, dla katolików, nie może być dwóch zdań. Papież musi wrócić w posiadanie swego królestwa, bo słusznie je posiadał, a niesłusznie zostało mu odjęte. A czy prędzej czy później to nastąpi — czy w ten lub w inny sposób — to jest rzecz małej wagi. Że nastąpi — o tem nie może być wątpliwości. I nawet dla patrzących uważniej na rozwój społeczeństw, jasnem jest, że chwila ta zbliża się. Ten tak silny zwrot ku Kościołowi świętemu, jaki zauważyć musimy, jest przepowiednią wielkich na świecie zmian. Nietylko władza Ojca świętego nie pozostanie uszczuploną, ale owszem, rozszerzy się jeszcze, wzmocni się i spotęguje i cały świat ogarnie.

Głos księdza był niezłomnie pewnym, a szeroki giest jego obejmował rzeczywiście świat cały.

I dodał jeszcze:

— Bo wszystko przeminie, a słowa Pana naszego nie przeminą.

IV.

Na Piazza di Spagna panowała cisza. Była to pora południowa, więc po hotelach, w restauracyach, w pensyonatach zajadano śniadanie, a tłum cudzoziemców i gapiów, zaludniający zwykle tę część miasta, znikł chwilowo z ulic. Magazyny opustoszały, konie dorożkarskie drzemały w cieniu, stangreci czytali gazety na kozłach, i nawet przekupnie, handlujący kwiatami, zdjęli z głów kosze pełne fiołków, hyacyntów i róż herbacianych, i obsiadłszy fontannę w koło, gwarzyli lub palili cygara, spluwając wciąż przed siebie. Tylko na schodach, prowadzących do kościoła Trinita dei Monti, modelki w rzymskich strojach, które pozostały bez zajęcia, kłóciły się między sobą, a kilku chłopaków, leżąc w cieniu balustrady, na kamiennych płytach grało w kości. Cicho było i ciepło. Słońce świeciło jasno na niebie bez chmur. Tylko z niedalekiego Corso dolatywał wieczny turkot powozów, gwar ludzki i krzyki przekupniów.

O wpół do drugiej ozwał się zbliżający się turkot i w głębi na Condotti ukazały się dwa powozy. Wjechały one na plac, zwróciły się ku schodom i stanęły w cieniu domów.

— Nie widać jeszcze hrabiny — zawołała pani Alina z pierwszego landa do pani Iłżewskiej, siedzącej w drugiem.

— Zaczekajmy — odpowiedziała ona.

W tej chwili chłopaki, grający dotąd w kości, zerwali się i otoczyli powozy. „Uno soldo, signora!“ krzyczeli wszyscy. A z drugiej strony porwali się przekupnie z kwiatami z nad fontanny i biegli ku stojącym powozom z koszami na głowach, zachwalając róże i fiołki i błyskając czarnemi oczami i białemi zębami w uśmiechu. „Uno soldo, signora!“ krzyczały dzieci. „Per la bella signorina!“ wołał jakiś czarny przekupień, wtłaczając wiązkę hyacyntów w ręce hrabiego Barberini-Baraniewskiego, i posyłając wejrzenie pełne znawstwa ku Zosi.

— No, no! lasciate... — broniła się pani Alina.

Ale ktoś powiedział, że dzieci ślicznie tańczą tarantelę, więc w tej chwili znalazł się bębenek i rozpoczął się taniec. A takie ładne były chłopaki w swych spłowiałych aksamitnych kurtkach, a oczy ich tak się śmiały i ruchy ich były tak piękne, że towarzystwo wysiadło z powozów, aby się im lepiej przyjrzeć, i soldy zaczęły się wysypywać z portmonetek. I kwiaciarze, korzystając z dobrego humoru, potrafili wsunąć kilka bukietów panom dla pięknych pań. Ani się obejrzano, jak wybiła druga.

— Ale pani Tur nie widać — rzekła pani Iłżewska.

— Jeszcze nie było zdarzenia, aby ona stawiła się w porę — zauważył pan Sużyński. — Ale i Chańskiego niema.

— Mówił, że przyjdzie piechotą na plac.

— Oto idzie! — zawołała Zosia.

Szedł pan Chański, nie spiesząc się, trochę zasapany i opędzał się laską napastującym go chłopakom.

— On się trenuje, żeby schudnąć — szepnęła Mania Iłżewska.

— Trzeba prawdziwego poświęcenia dla pań — mówił, witając się, Chański — aby dziś jechać. Tam w hotelu mam taki szezląg wygodny i takie stosy książek i pism...

Panny zachichotały.

— A był warunek, że pan ani razu nie wspomni o swoich książkach i o swoim szezlongu! A to już od samego początku. My takiego nie chcemy! Pan nam cały spacer zepsuje... Po cóż pan przyjeżdżał do Rzymu? Czy warto jechać aż na drugi koniec Europy, aby leżeć cały dzień i czytać? Pisma można mieć i w Ucianach...

— Zresztą, to żadne poświęcenie dla nas, bo nam i bez pana bardzo dobrze. Może sobie pan wróci do swojego szezlonga...

— Kiedy bo panie tak sypią słowami, że opamiętać się nie dadzą. Ot, czyste trajkotki! Proszę sobie dalej języczki strzępić, a ja sobie tymczasem usiądę, bo nogi bolą.

I Chański rozsiadł się w jednym z powozów i rozpiął nad sobą płócienny parasol.

— Gorąco — westchnął.

Tymczasem powstał okrzyk zadowolenia na widok powozu pani Tur, która nadjeżdżała z wielkim machaniem parasolek i kapeluszów na powitanie.

— Cóż to za pyszne konie hrabina sprawiła sobie w tym roku! — zauważył pan Sużyński. — Takich to i w Rzymie trudno spotkać.

— „Ils me coûtent les yeux de la tête“ — odpowiedziała. — Szelma Włoch okpił mnie ohydnie.

Termy Karakalli sterczały w słońcu nagiemi ścianami, na błękicie nieba rysowały się brunatne plamy olbrzymich murów bez dachu obdartych z ozdób i z marmurów. — Sale ciągnęły się jedna za drugą puste i wielkie, milczące dzisiaj w blaskach słońca, osierocone i martwe. — W kątach walały się szczątki dawnych posągów, odłamki marmurów rzucone bezładnie i bielejące jak kości na cmentarzu.

— Tu — zabrał głos pan Odałowski, zwracając się do pań, — było dawniej Tepidarium, sala kąpieli z letniej wody, tam na lewo Frigidarium, z ogromnym basenem zimnej wody, gdzie można było pływać, a tu na prawo, widzą panie okrągłą salę, dawniej sklepioną — Caldarium — właściwa łaźnia. Tam zaś, przed nami, drugi tejże wielkości Perystyl, jak ten którędyśmy wchodzili, zapełniono posągami. — Tu znaleziono mnóstwo cennych rzeźb i mozaik, dziś przeniesionych do muzeów: Gladiatorowie w Sateranie, Byk Farnezyjski, etc...

Panie szły przez ruiny w milczeniu. Patrzały w górę na zębate odłamy muru, spoglądały dokoła trochę zaciekawionym, trochę przelękłym wzrokiem. Ogrom tych proporcyi przerażał je i onieśmielał. Człowiek czuł się tutaj tak drobną istotą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za mówienie po polsku. „Gazeta Gdańska“ donosi: Nauczyciel Wróblewski z Przetoczyna (Prusy) mówił do swojej służącej po polsku przy studni. Zadenuncyował go kolega, nauczyciel Niemiec. Wróblewski zasądzony został na zapłacenie dyscyplinarnej kary 30 m. Pan Wróblewski te 30 m. zapłacił!

Naganka za elementarzami. „Gazeta Toruńska“ pisze: Naganka za elementarzami polskiemi nie ustaje. Teraz niektórzy nauczyciele każą dzieciom, aby im przyniosły elementarz do szkoły. Kiedy dziatki usłużne przyniosą elementarz, nauczyciel konfiskuje go.

Niech rodzice zażądają zwrotu elementarzy — woła „Gazeta Toruńska“ — bo elementarze posiadać wolno i nikt nie ma prawa je zabierać.

Niech nauczyciele pilnują szkoły, a nie wtykają nosa do chat naszych, bo tam rządzi ojciec i matka, a nie nauczyciel.

Małe pisemko toruńskie ma więcej rozumu od „Timesów“ poznańskich. (Przypisek „Nowej Reformy“).

Z polityki austryackiej.

(Młodoczeski projekt językowy. — Sprawa posła Rataya. — P. Holansky. — Podróż dra Koerbera i losy autonomicznej taryfy cłowej. — Mieszkania dla robotników).

Dzienniki czeskie i niemieckie, niby wrony nad kawałkiem papieru, który niespodziewanie spadł pomiędzy nie, kraczą nad projektem ustawy językowej, ogłoszonym przez praską „Politik“, a streszczonym w sobotnich naszych telegramach. „N. f. Presse“ np. okropnie się irytuje na przyjętą w nim zasadą dwujęzyczności, jako na urządzenie „głupie, uciążliwe i w żadnym jeszcze kraju na świecie nieistniejące“. Z drugiej strony „Narodni Listy“ oburzone są na „Politik“ na niedyskrecyę, z jaką poddała publicznej dyskusyi to, co zdaniem młodoczeskiego organu, powinno być zachowywane w tajemnicy. Postępek „Politik“ wedle „Narodnich Listów“ byłby jednak „nie tylko bezdenną niedyskrecyą, ale także zdradą wielkich i ważnych interesów narodowych“, gdyby ogłoszony przez nią projekt był istotnie „wynikiem narad młodoczeskiego stronnictwa w kwestyi językowej, a więc definitywnym wnioskiem, który ze strony czeskiej dla uśmierzenia sporu językowego innym czynnikom interesowanym zostanie przedłożony“. „Na szczęście“ wedle „Narodnich Listów“, „Politik“ nie ocenia właściwie dokumentu, który nie jest wcale „ostatecznym elaboratem“.

Tak, czy owak jednakże, daje ta rzecz dosyć dokładnie poznać podstawę, na jakiej się opiera młodoczeska akcya językowa. Jest nią zasada dwujęzyczności bardzo obszernie pojęta. — Wprawdzie projekt wspomina też i o okręgach jednojęzycznych, ale po pierwsze wszelkie postępowania urzędowe ze stronami muszą się odbywać, nawet i tam, w języku strony, a powtóre określenie mieszanych językowo okręgów jest tak obszerne, że nie wiadomo, czy w całych Czechach dałoby się znaleść jaki „niemieszany“ okręg. Za mieszane bowiem miałoby się uważać np. nawet okręgi, w których przynajmniej jest jedna gmina taka, gdzie choćby czwarta część ludności używa drugiego języka krajowego. Ostatecznie rzecz więc wychodzi na zupełne równouprawnienie obu języków: czeskiego i niemieckiego w całym kraju.

W czeskich obozach jeszcze inna sprawa wywołała wiele krzyku. Oto czeski agraryusz Ratay — taka sobie odmiana czeska Fijaka — z właściwą tego rodzaju ludziom gburowatością i niesumiennością, rzucił w komisyi budżetowej oszczerstwo na prasę czeską, powiadając, że dlatego nie będzie głosował za funduszem dyspozycyjnym, bo z tego funduszu dzienniki czeskie biorą łapówki. Prasa czeska zajęła solidarne stanowisko wobec powyższego zarzutu i przez wysłanych zastępców zażądała od p. Rataya, aby podał fakta, albo odwołał swoje oszczerstwo. P. Ratay nie zrobił ani jednego, ani drugiego, wobec czego ogłoszono zbiorowe oświadczenie, podpisane przez redakcye pism czeskich wszelkich odcieni, że p. Rataya należy uważać za człowieka bez honoru i zupełnie ignorować jego występy. — P. Ratay gotów tę sprawę przepłacić poselstwem, bo własne jego stronnictwo wzięło sobie wspomniane oświadczenie tak bardzo do serca, że zamierza podobnoś wezwać go do złożenia mandatu.

Z całej tej sprawy wynika bardzo piękna nauka moralna dla prasy galicyjskiej, jak to można i powinno się strzedz solidarnie honoru dziennikarskiego, bez względu, jakiej barwy politycznej jest znieważony dziennik.

Inny natomiast zatarg wśród czeskich posłów został załagodzony. Oto mianowicie Młodoczesi mieli udobruchać słusznie obrażonego na nich p. Holanskiego, który też w klubie pozostaje.

P. Koerber, który jeździł w piątek do Budapesztu, jest już z powrotem w Wiedniu. Ta ostatnia jego wizyta w stolicy Węgier trwała krótko, a pozornie za przyczynę miała zaprzysiężenie nowego namiestnika Dalmacyi, barona Erazma Handla, które odbyło się w Budapeszcie dlatego, że tam obecnie cesarz bawi. Ale poza tem p. Koerber znalazł dość czasu do konferowania z p. Szellem, a jak zapewniają, przedmiotem tych narad była sprawa kwotowa i naturalnie autonomiczna taryfa cłowa. Ta druga sprawa bardzo się przewleka i już teraz poczynają przebąkiwać w kołach rządowych, że prawdopodobnie z wiosną nie przyjdzie jeszcze pod obrady w austryackiej Radzie państwa i w Sejmie węgierskim.

Dla uzupełnienia obrazu prac parlamentarnych wspomnieć jeszcze należy o naradach komisyi podatkowej, która przed paru dniami obradowała nad rządowem przedłożeniem o ulgach dla domów robotniczych. Ważnem jest przy tem, że wbrew rządowemu stanowisku przeważna część komisyi jest zatem, aby ulgi owe przysługiwały nietylko nowym budowlom, lecz także starym, przebudowanym na domy robotnicze, że wreszcie przy rozpatrywaniu pytania, kogo należy uważać za robotnika, reprezentant rządu wyraził przekonanie, iż również dyurniści w zakładach publicznych i prywatnych powinni być dopuszczeni do korzystania z dobrodziejstw projektowanej ustawy.

Sada Yacco.

Objechała całą prawie zachodnią Europę, weszła w modę od czasów ostatniej wystawy paryskiej. Ostatniemi czasy bawiła ze swoją trupą dłuższy czas w Wiedniu, gdzie każdy przeciętny Wiedeńczyk, już choćby „dla hecy“ płacił bardzo wysoki wstęp, aby się mógł pochwalić, że widział Sadę Jakko i teatr japoński, i aby podczas nudnych posiedzeń w kawiarni, lub w restauracyi przy szklance piwa, miał temat do rozmowy. Zwiedziwszy stolice, zaszczyca osławiona aktorka japońska, owa „japońska Sara Bernhard“, inne także większe miasta. Była we Lwowie, gdzie popisywała się w Colosseum. I to prawdopodobnie najwłaściwsze miejsce na tego rodzaju widowiska. U nas otworzono dla niej „świątynię sztuki narodowej“.

Trupa japońska obudziła widocznie interes, bo bilety drogie niezwykle, wykupiono już podobno. Sada Jakko („Yacco“) jest podobno pierwszą japońską artystką dramatyczną; przed nią nie było wolno kobietom japońskim grać w teatrach publicznych. Sada nie poprzestała na sławie ojczystej, lecz wyruszyła w „tournée“ artystyczne po Europie, które wcale dobrze jej się powiodło.

Zobaczymy na scenie naszej dwa utwory dramatyczne Muzy japońskiej. Oto ich bardzo naiwna i uboga treść, czerpana z dawnej, zamierzchłej przeszłości Japonii, gdy jeszcze roiło się od szlachetnych rycerzy, romantycznych „gejsz“ i tkliwych trubadurów.

A więc „Gejsza i rycerz“ — dramat w 2 aktach:

Akt I. W mieście Josziwara. Pewnego wieczoru „samurei“ (rycerz) Nagoja idzie przez jedną z głównych ulic Josziwary, wśród kwitnących czereśni, chcąc odwiedzić słynną z piękności, śpiewu, tańca i dowcipu gejszę Katsuragi (Sada Jakko), w której on się kocha. Banza, który również tamtędy przechodzi, spostrzega gejszę i rozmiłowuje się w niej na zabój. Ona nie przyjmuje jego zaproszenia, aby piła z nim razem. Gdy wkrótce potem Banza widzi ją idącą z Nagoją, wpada w gniew i staje w poprzek drogi, nie chcąc ich puścić. Po krótkiej sprzeczce Banza za radą swej kochanki przeprasza Nagoję za to, że go szturknął na ulicy. Nagoja jednak nie przyjmuje przeprosin i zmusza do pojedynku. Banza otrzymuje ranę, gejsza, która naprożno usiłowała rozdzielić walczących, przykrywa Nagoję swą wierzchnią suknią.

Akt II. a) Przed świątynią Dojoji. Gejsza jest śmiertelnie zakochana w Nagoi, który jednak ma już narzeczoną. Widząc ich razu pewnego razem idących, goni za niemi. Oni, nie mogąc się gdzieindziej ukryć, proszą zakonników, by ich wpuścili do świątyni. Zakonnicy nie chcą ich przyjąć, bo kobietom wstęp do świątyni wzbroniony. Ale Nagoja opowiada, że jest zaprzyjaźniony z przełożonym i musi z nim się rozmówić w ważnej sprawie, poczem zakonnicy go wpuszczają. Wkrótce potem przychodzi gejsza i prosi z przymileniem, by ją wyjątkowo wpuszczono, bo chciałaby uczestniczyć w święcie dzwonów, które się ma odbyć. Zakonnicy oczarowani pięknością jej, przyrzekają zrobić dla niej wyjątek, jeżeli przed nimi zatańczy. Ona się zgadza i tańczy, ale później zakonnicy nie chcą dotrzymać słowa i wypędzają ją. Ona z zazdroś i oburzenia wpada w okrutną wściekłość i przemocą wdziera się do świątyni.

b) W ogrodzie za świątynią. Gejsza znajduje ukrytą w ogrodzie narzeczoną Nagoi i zaczyna ją bić. Jeden z zakonników przybywa na pomoc napadniętej i walczy z gejszą. Przychodzi Nagoja, rozdziela ich, gejsza omdlewa; odzyskując na chwilę przytomność, poznaje z radością ukochanego i umiera w jego objęciach.

Nadto odegrać ma trupa japońska 2-aktowy dramat p. t. „Kesa“. Oto jego treść:

Akt I. a) Na górze Ojejama. Kesa (Sada Jakko) ze swą matką, oraz ze służebnicą i służącym, w czasie podróży przybywa na górę Ojejama, na której rozbójnicy mają schronisko. Rozbójnicy zachwyceni pięknością Kesy i jej służebnicy, biorą je do niewoli, matkę zaś i służącego puszczają swobodnie. Rycerz Morito (Kawakami) spotyka matkę, a dowiedziawszy się o tem, co się stało, postanawia obie dziewczęta uwolnić. Morito zmusza pewnego rozbójnika, którego udało mu się schwytać, ażeby wskazał mu miejsce, gdzie cała banda się ukrywa.

b) U rozbójników. Herszt zbójców urządza pijatykę, a Kesa i jej służąca muszą tańczyć i śpiewać. Podczas tego usiłują one przebić herszta swemi kaikami (sztylety damskie). Nie udaje im się to jednak, a rozbójnicy ukrywają je w najodleglejszej części swego schroniska. Przybywa Morito i szorstkim głosem pyta się, gdzie są owe panie. Herszt zbójców wypiera się wszystkiego, ale Morito znajduje szpilkę do włosów na ziemi, co mu dostarcza dowodu, iż kobiety te jednak są tam ukryte. Zaczyna się zawzięta walka, w końcu Morito musi ustąpić przed przemocą i dostaje się do niewoli. Ale w ogólnym zgiełku udaje mu się uciec. Na szczęście w tej chwili pojawiają się Kesa i jej służąca i one także z nim uciekają.

Akt II. a) Pod kwitnącemi drzewami Trzy lata upłynęły. Kesa tymczasem jeszcze wypiękniała i wyszła za Wataru Watanabe (Matsumoto), jakkolwiek matka obiecała jej rękę rycerzowi Morito. Kesa, jej małżonek, matka i służąca znajdują się właśnie w pięknym, kwitnącym ogrodzie, gdzie przybywa Morito. Dowiedziawszy się, że Kesa poślubiła Wataru, zwraca się on z gniewem do matki, grozi jej, że gdy nie dotrzyma słowa, to ją zabije. Dobywa już miecza i chce przebić matkę, wtem przybiega Kesa i mówi do niego: „Jeżeli zabijesz mego męża, to wyjdę za ciebie“. Morito postanawia tedy zabić Wataru. Kesa obiecuje mu być w tem pomocną i dać mu przez przysłonięcie lampy welonem znak, że Wataru jest w łóżku.

b) Zamordowanie Kesy. Harakiri Morita. W ciemnej nocy Kesa idzie do pokoju męża i wysyła go stamtąd pod jakimś pretekstem. Zostawszy samą, pisze list pożegnalny do męża i kładzie się do łóżka. Nadchodzi ciehaczem Morito z ogrodu, a widząc welon Kesy na lampie, jest pewny, że Wataru leży w łóżku i zabija Kesę, w mniemaniu, że to jej mąż. Zaalarmowani hałasem przychodzą Wataru i matka Kesy ze światłem. Gdy Morito widzi co się stało, zdjęty ogromnym żalem, zabija się na miejscu, robiąc sobie „harakiri“ (t. j. rozpruwa sobie żołądek sztyletem).

Czy i o ile gra artystów ożywi te pierwociny melodramatu japońskiego, — zobaczymy na jutrzejszem przedstawieniu.

Kronika.

Kraków, 10 marca.

Odezwał się wreszcie w szpaltach „Czasu“ głos, czyj, nie wiadomo — wyjaśnienia w sprawie nieszczęśliwych witraży na Wawelu. Wyjaśnienia dano bardzo banalne i ogólnikowe. Wynika z nich, że wszystkich witraży na Wawelu ma być ogółem 37; z tych 6, największych prawdopodobnie, bo do nawy głównej przeznaczonych, zamówiono przed trzema laty we Fryburgu w księstwie Badeńskiem u profesora Geigesa, artysty-malarza, specyalisty witrażowego, który założył własną szklarnię, aby nadzorować wykonanie witraży. Autor wyjaśnień „Czasowych“ informuje, że prof. Geiges jest powagą witrażową, gdyż za swoje dzieła otrzymał medal na wystawie paryskiej. Wreszcie twierdzi autor informacyj, jakoby do tych, we Fryburgu, u Geigesa, zamówionych witraży, dostarczyć miał „rysunków do figur“ artysta polski. Jaki? Który? zamilczano dyskretnie.

Argumentacya ta, jak i dalsza, że dotąd wykonywano witraże do naszych kościołów bądź w Monachium, bądź w Innsbruku, lub Paryżu — nie może jeszcze wytłómaczyć nikomu, dlaczego obecnie zwrócono się do p. Geigesa i dlaczego tak dyskretnie przemilcza się nazwisko polskiego artysty, który miał dać rysunek do witraży.

Kto będzie wykonywał inne witraże, których jest jeszcze około 31 do zrobienia? „Czas“ wyraża się jakoś niejasno, że „dalszych kilka witraży zamówiono u prof. Mehoffera“. Nikt jednak nie nabędzie stąd pewności, ile wykonać ma witraży prof. Mehoffer, a ile zagranica?

Byłoby przedewszystkiem koniecznem, aby w sprawie tej odezwał się komitet restauracyi Wawelu i aby nie zbywano opinii publicznej jakiemiś anonimowemi „wyjaśnieniami“, za które przecież komitet nie odpowiada. Ten komitet powinien liczyć się trochę z usposobieniem i potrzebami społeczeństwa i postarać się, aby grosz, wydany na restaurcyę katedry wawelskiej, ile możności, pozostał w kraju, a już przynajmniej, aby nie szedł do cesarstwa niemieckiego.

Jeżeli witraże u owego prof. Geigesa jeszcze nie są wykonane, najlepiej byłoby zamówienie odwołać, choćby nawet przyszło na tem coś stracić. Niechże komitet nie stawia sobie w katedrze pomnika, który przypominać będzie całej Polsce, że gdy Niemcy włóczyli po więzieniach polskich rodziców i katowali w szkole ich dzieci, to my nieśli do tychsamych Niemców nasze pieniądze i ich fabrykatami ozdabiali nasze panteony narodowe. Do tego skandalu dopuścić przecież niepodobna!

Wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr Płażek przybył wczoraj rano do Krakowa i w południe w biurze delegata przyjmował dyrektorów i przedstacieli gron profesorów szkół średnich, inspektorów szkół ludowych i t. d. Dzisiaj przed południem zwiedzał gimnazyum św. Anny.

Prof. dr Henryk Struve przybył do Krakowa w niedzielę dnia 9 b. m., powitany na dworcu kolejowym przez kuratora „Koła Filozoficznego“ prof. Straszewskiego, wydział „Koła“ oraz reprezentacyę Czytelni akademickiej. We wtorek dnia 11 b. m. prof. Struve wykładać będzie w auli uniwersyteckiej o godz. 5 po południu: „O znaczeniu filozofii dla umysłowego życia narodu“.

Wydział Koła filozoficznego zawiadamia, że bilety abonamentowe na wszystkie trzy wykłady, urządzone staraniem „Koła“ i bilety pojedyncze na wykład prof. Struvego sprzedaje księgarnia Spółki wydawniczej polskiej aż do wtorku w południe. Od wtorku zaś sprzedawać będzie wydział „Koła“ bilety w Czytelni akademickiej (Rynek główny, l. 22) codziennie od godz. 11—1 w południe i od 2½—4 po południu i u wejścia do sali przed poszczególnemi wykładami.

Z resursy urzędniczej. Sobotni koncert, który się odbył pod kierunkiem M. Siebera w salach resursy, powiódł się nadspodziewanie. Grzmoty oklasków rozlegały się po sali po każdym wykonanym ustępie. P. Stanisława Sułkowska wykazała, jak jest niezwykłą i sumienną pianistką. P. Zofia Sułkowska, wiolonistka, znana jest z występów w Towarzystwie muzycznem, gdzie budziła wielkie zainteresowanie swą grą i temperamentem. Bardzo ładnie śpiewał jak zawsze p. Wł. Bukowski. Orkiestra 56 pułku wywiązała się z zadania zupełnie zadowalająco, a p. Marek zasłużył dobrze na oklask. „Manru“ Paderewskiego wystudyowany był wybornie. Zapał wzbudził utwór M. Siebera p. t. „Fantazya polska“, autora wywoływano kilka razy. Naszą pierwszą bohaterkę sceny, p. Siemaszkową, przywitano owacyjnie; wywdzięczając się wygłosiła przepięknie Konopnickiej „Poszłabym na kraj świata“ i „Jakże cię mam brać dziewczyno“. Rozbawiona publiczność długo jeszcze pozostała w salach resursy, dziękując aranżerowi koncertu, p. Sieberowi, za piękny i udały wieczór.

Towarzystwo strzeleckie odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Leona Zieleniewskiego, na którem przez balotowanie wszystkiemi głosami przyjęto na członka Towarzystwa p. Józefa Góreckiego, właściciela ślusarni artystycznej.

Następnie na porządku dziennym była sprawa sprzedaży parceli dla rządu pod budowę gimnazyum i względnie budowę bursy dla uczniów.

Po dyskusyi upoważniono radę zawiadowczą i prezydyum do ustalenia ceny gruntu, sprzedać się mającego rządowi. Wreszcie zgromadzenie upoważniło prezydyum do rychłego przystąpienia odnowienia obecnej siedziby Towarzystwa w ramach kosztorysu już przedtem uchwalonego.

Z miejskiej Kasy chorych. Wybory delegatów robotników i reprezentantów pracodawców do walnego zgromadzenia na lata 1902 do 1905 odbędą się w przyszłym miesiącu. Zarząd Kasy chorych ogłasza więc, że delegatów robotników wybranych będzie 220, zaś reprezentantów pracodawców 110. Wszelkich wyjaśnień w sprawie tych wyborów udziela biuro Kasy chorych w godzinach urzędowych.

Z Towarzystwa ratunkowego. Walne zebranie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbyło się wczoraj po południu w sali obrad magistratu. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa, prof. dr Wicherkiewicz, serdecznem przemówieniem, poświęciwszy między innemi żałobne wspomnienie zmarłym członkom, jakoto: ś. p. drowi Janowi Buszkowi, członkom: ś. p. Michałowi Bałuckiemu i ś. p. wiceprezydentowi miasta drowi Karolowi Pieniążkowi. Pamięć ich uczcili obecni przez powstanie.

W końcu złożył prezes, p. dr Wicherkiewicz, podziękowanie ofiarodawcom i tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do pomnożenia funduszów Towarzystwa.

Następnie odczytał p. Maurer w zastępstwie sekretarza protokoł ostatniego walnego zebrania, który jednomyślnie przyjęto. Szeroką działalność Tow. omawia obszernie wypracowane sprawozdanie roczne, które ogłoszone drukiem, doręczone zostało poszczególnym członkom.

Po dyskusyi, jaka się rozwinęła nad sprawozdaniem, a w której zabierało głos kilkunastu mowców, zgromadzenie uchwaliło następujący wniosek, stawiony przez p. Schalita: Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie w całej osnowie i udziela następnemu wydziałowi dyrektywę, by z chwilą, gdy zajdzie ku temu potrzeba i gdy finanse Towarzystwa na to pozwolą, wydział wprowadził w życie instytucyę dyżurów lekarskich.

W końcu przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali: Prof. dr Wicherkiewicz prezesem, doc. dr Braun wiceprezesem. Do wydziału wybrani: prof. dr R. Trzebicky, dr Słapa, dr Sędzielewski, naczelnik Win. Eminowicz, Bolesław Swolkien, Edward Szalit, Stanisław Waydowicz, Jan Brzeski, Józef Silbiger, Karol Morawki. Do komisyi skontrującej: doc. dr Raczyński, doc. dr Łepkowski, dr I. Szaitter.

O bicie świń. Przedwczoraj tutejsze starostwo zarządziło bicie świń dotkniętych zarazą w powiecie krakowskim. Między innemi, gdy komisya, złożona z urzędników starostwa i weterynarza, przybyła do Morawicy, chłopi tamtejsi dosyć niechętnie przyjęli komisyę, sądząc że nie dostaną za wybitą trzodę żadnego odszkodowania, tak, że komisya musiała wezwać silniejszej niż pierwotnie asystencyi żandarmeryi. Wobec tego chłopi nie stawiali komisyi żadnych przeszkód, ale wszczęli zwadę z handlarzami, którzy przybyli na zakupno trzody do Morawicy, jednego nawet handlarza żydowskiego bardzo silnie pobili. Sprawa oprze się o sąd karny.

Z sali sądowej. W sprawie Marcina Lisa przeciw pięciu włościanom z Radłowa, oskarżonym o oszczerstwo na osobie wójta Radłowa, tegoż Marcina Lisa, podaliśmy w sobotę wyrok, który wymaga uzupełnienia. Oprócz wykazanych zasądzonych, skazany został Jan Duljan na 5 miesięcy, a Jędrzej Kuklewicz na 3 miesiące więzienia.

Krakowski teatr ludowy w Nowym Sączu. Korespondent nasz z Nowego Sącza donosi dnia 9 b. m.: Wczoraj zaszczycił nas bawiący tu teatr ludowy z Krakowa pod dyrekcyą głośnego artysty sceny krakowskiej, p. Stanisława Knake-Zawadzkiego pierwszem przedstawieniem w sali „Sokoła“. Odegraną została komedya rodzajowa w 4 aktach Franciszka Domnika „Kominiarze“. Z grających w sztuce tej wyróżnił się p. Folta, który szczerem uczuciem i silnemi akcentami dramatycznemi wyposażył rolę Mieczysława. — Niemniej zajmującą w szczegółach była gra p. Sieniawskiego w roli Antoniego. Bardzo ładnie odegrała rolę Zofii panna Grafczyńska, doskonałą ciotką była pani L. Grafczyńska. — Poklask zdobyli pełną werwy i humoru grą pp. Puchniewski i Olszański; obaj podtrzymywali skutecznie żywioł komiczny w sztuce.

Sala była przepełniona publicznością, która nie mając tu jeszcze w Nowym Sączu takiego teatru, nagradzała wszystkich aktorów za wyborną grę niemilknącemi oklaskami. — Publiczność nie szczędziła także objawów swego zadowolenia dzielnej orkiestrze, dobrze zorganizowanej „Harmonii“ nowosądeckiej.

Na szczególne uznanie zasługuje ten teatr, zostający pod kierunkiem p. Zawadzkiego; dyrektor Zawadzki z prawdziwem poświęceniem pracuje na swem stanowisku; wobec ogromnych wydatków, jakie ponosi, wątpić należy o jakim czystym dochodzie. Zanieść więc wypada do wydziału „Sokoła“ prośbę, aby zniżył pobieraną należytość za salę, w której pomieścić się może zaledwie 200 krzeseł.

Nowy kwiatek cenzury galicyjskiej. Powieść A. Gruszeckiego „Większością“, wydana w książce przez Bibliotekę dzieł wyborowych w Warszawie, uległa konfiskacie. Nadmienić należy, że w powieści tej Artur Gruszecki przedstawia wybory i nadużycia wyborcze w Galicyi.

Tarnów, 9 marca. Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie niedawno założonego „Stowarzyszenia młodzieży handlowej“. Celem tego stowarzyszenia jest: udzielanie wzajemnej pomocy koleżeńskiej i materyalnej w razie braku zajęcia lub w razie choroby, wzajemne pouczanie się i szerzenie oświaty wśród kolegów zawodowych. Cel ten zamierza stowarzyszenie osiągnąć zapomocą pogadanek i odczytów (na wzór uniwersytetu ludowego), oraz czytelni i biblioteki. Mowę inauguracyjną wypowiedział z zapałem prezes p. Engl. Potem przemówił członek wydziału p. R., a w końcu odśpiewał dobrze wyćwiczony kwartet męski kilka pieśni.

Ucieczka mordercy z więzienia. Uzupełniamy telegram nasz onegdajszy: Z więzienia sądu kołomyjskiego uciekł Jan Letki, skazany niedawno na śmierć za zamordowanie małżonków Bojczuków w Kutach. Letki uciekł był najpierw z aresztu śledczego w Kutach, następnie w lecie roku zeszłego w towarzystwie opryszków Nadurака i Bandurskiego, a obecnie sam z więzienia kołomyjskiego. Niezawodnie ktoś mu w tej ucieczce pomógł, bo Letki miał na rękach i nogach kajdany, a uciekł o zmierzchu.

O pożarze szybów, który dnia 7 b. m. powstał w Borysławiu, donoszą: Były chwile groźne, bo silny wiatr niósł płomień i głownie na kotłownię i inne zabudowania, łączące się z gęsto zabudowaną częścią Borysławia i z kopalnią woskową Länderbanku, gdzie kilkaset ludzi pracuje w podziemiu. Zajęcie się budynku nad szybem wydobywczym mogłoby istotnie dać początek wielkiej katastrofie. Przyczyną pożaru były, jak się pokazuje, iskry, lecące z pod kotła parowego, opalanego drzewem, na doły, w których zbiera się ropa szybów wybuchowych. Ogień ugaszono w ten sposób, iż w przerwie między jednym wybuchem a drugim, zakręcono na gwint rury wiertniczej korek żelazny, zamykając w ten sposób dalsze wybuchy, poczem płonące zgliszcza zasypano ziemią.

Szkoda wynosi 50.000 koron. Korespondent „Słowa Polskiego“ podnosi, że doniosłość wypadku polega na tem, że stanowi on poważne ostrzeżenie i wykazuje, na jakim wulkanie stoi dziś cały Borysław. Las wież wiertniczych ogromnych, czarnych jak smoła od żywiołowych wybuchów ropy, gęstnieje z dniem każdym, wciska się między budynki mieszkalne i fabryczne, bez wyjątku prawie drewniane, budowane jak domki z kart. Jeszcze jeden lub drugi podobny pożar, a dzienniki doniosą o katastrofie strasznej, wprost nieobliczalnej. Urząd górniczy w Drohobyczu poczynił już kroki przedwstępne, aby przeprowadzić uznanie pewnej partyi Borysławia za „teren kopalniany“ i zastosować na niej osobne przepisy policyi ogniowej i budowlanej.

Nowi biskupi w Królestwie. „Kuryer Warszawski“ donosi, że na konsystorzu papieskim, który się odbędzie w maju b. r., mają być zamianowani nowi biskupi na wakujące stolice biskupie w Królestwie polskiem, a mianowicie na stolicę kujawsko-kaliską, w miejsce ks. biskupa Bereźnickiego i na stolicę biskupią sandomierską w miejsce ś. p. ks. biskupa Sotkiewicza.

Rozruchy rewolucyjne na Ukrainie. Z Półtawy donoszą do „Naprzodu“ pod datą 25 lutego:

Dnia 20 lutego rozrzucono w teatrze półtawskim mnóstwo proklamacyj rewolucyjnych. Następnej nocy rozlepiono te proklamacye po murach miasta i powrzucano je do skrzynek listowych. — Osobną proklamacyę rozesłano do oficerów załogi. Również na wieś rozszerzono agitacyę. W nocy z 21 na 22 lutego rozkolportowano małoruskie proklamacye rewolucyjnej ukraińskiej partyi w całej okolicy Półtawy aż do stacyi Iskrówka. Policya w nocy z 22 na 23 lutego urządziła rewizye u 60 osób i aresztowała 27 mężczyzn i 17 kobiet. Wiadomość o aresztowaniach rozeszła się w mgnieniu oka po mieście i wywołała u ludności poruszenie. Po południu 23 lutego zebrał się na placu przed więzieniem wielki tłum, który urządził demonstracyę za uwięzionymi. Ci wywiesili przez okno czerwoną chorągiew z napisem „Swoboda“ i zaśpiewali „Marsyliankę“. Policya kilkakrotnie usiłowała tłum rozprószyć, ale bezskutecznie. Tłum wzrastał nieustannie i dopiero pod wieczór został przez wojsko rozpędzony.

Ruch ten ma charakter ukraińsko-rewolucyjny z odcieniem socyalistycznym. Ukazała się proklamacya odbita na ręcznej prasie, napisana w języku małoruskim, wzywająca lud, aby w dniu 4 marca demonstrował za wolnością. Odezwa ta jest podpisana przez „Wolną gminę ukraińskiego związku robotniczego“.

„Naprzód przytacza także w dosłownem brzmieniu odezwę rozesłaną do oficerów przez „komitet rewolucyjny“. Wezwano w niej oficerów, aby współdziałali z ludem swej ojczyzny. Odezwa kończy się okrzykiem: „Precz z nadworną kliką! Precz z rekcyą ministerstwa! Niech żyje ludowa Rosya!“

Jubileusz dyrektora teatru. Z Łodzi donoszą: W sobotę wieczorem w teatrze polskim obchodzono uroczyście jubileusz 35 lat pracy jego dyrektora, p. Henryka Grubińskiego, b. artysty teatrów warszawskich. Jubilatowi wręczono album z adresem, opatrzonym licznemi podpisami. Do jubilata przemawiał reżyser, p. Antoni Różański. W teatrze grano „Grube ryby“ Bałuckiego, w których rolę Wistowskiego wykonał jubilat. Teatr był przepełniony. Publiczność darzyła jubilata oklaskami i wieńcami. Po każdym akcie przywoływano go na scenę kilkakrotnie.

Wisła wystąpiła z brzegów pod Warszawą i zalała niziny przy łąkach Skaryszewsktch.

Pożar fabryki. W Łowiczu spaliło się onegdaj kilka budynków fabryki przetworów chemicznych.

Wypadek w cyrku. W Warszawie onegdaj podczas produkcyj ekwilibrystów Resna, w chwili, gdy zawieszony na trapezie jeden z nich trzymał w zębach koniec łańcucha, drugi zaś koniec łańcucha pozostawał w zębach jego wiszącej towarzyszki, wirującej około niego, łańcuch pękł i oboje spadli w arenę. Panią Resna wyniesiono zemdloną, lecz wkrótce przyprowadzono ją do przytomności. Towarzysz jej wyszedł bez szwanku.

Głośny proces. Od pewnego czasu zagraniczne biura korespondencyjne rozesłały telegramy o fałszowanych wekslach, które ks. Radziwiłłowa miała puścić w obieg. Sprawa rozgrywała się pomiędzy Kapstadtem w Afryce południowej a Londynem i miała wielce zajmujące znamiona egzotyczności, a jeszcze większe zainteresowanie wywołały osobistości, które występowały w owej „cause célèbre“, mianowicie ks. Radziwiłłowa i Cecyl Rhodes, zwany „Napoleonem Afrykańskim“.

Ks. Katarzyna Radziwiłłowa, z domu Rzewuska, żona ks. Wilhelma Radziwiłła, młodszego brata ks. Antoniego, urodzona w r. 1858, mieszkała przez dosyć długi czas w Kapstadzie, gdy mąż jej przebywa stale w Warszawie. Otóż przed sądem kapstadzkim wystąpił w ubiegłym miesiącu niejaki Louw przeciwko Cecylowi Rhodesowi i ks. Radziwiłłowej ze skargą o zapłacenie długu wekslowego w kwocie 2000 funtów szterlingów (48.000 kor.) na podstawie weksla z d. 3 lipca 1901 r., wystawionego przez Cecyla Rhodesa i ks. Radziwiłłową. Salę, w której odbywała się rozprawa, wypełniła szczelnie publiczność, nawet za fotelem sędziego umieszczono krzesła dla pań z kapstadzkiego towarzystwa. Adwokat Cecyla Rhodesa zażądał przeprowadzenia rozprawy, pomimo, że ks. Radziwiłłowa nie stanęła do rozprawy z powodu choroby.

Po obejrzeniu przedłożonego sobie weksla oświadczył Cecyl Rhodes, że podpis jego jest sfałszowany, dodając zarazem uwagę, że wogóle nigdy nie wystawiał weksli na rzecz ks. Radziwiłłowej. O swojej znajomości z ks. Radziwiłłową opowiadał Rhodes, że przed kilku laty poznał się z nią w Londynie, siedząc obok niej podczas obiadu u jednego ze swoich znajomych. W jakiś czas potem ks. Radziwiłłowa zwróciła się pisemnie do Rhodesa z prośbą o poradę, w jaki sposób możnaby ulokować 200.000 funtów szterlingów. Rhodes odpowiedział jej, że rad w sprawach finansowych niechętnie udziela, mimo to dołożył informacyę, że akcye kolei Maszonaland przynoszą 5½ procent. „Gdy następnie — opowiadał Rhodes — okrętem wyjeżdżałem z Southampton, stanęła przedemną nagle ks. Radziwiłłowa i to było drugie nasze widzenie się. Jechała sama i prosiła mię, ażebyśmy oboje oboje przy jednym stole siedzieli.“ Później „Napoleon Afrykański“ i ks. Radziwiłłowa spotykali się jeszcze dosyć często. Sędzia okazał w toku rozprawy Rhodesowi listy pisane maszyną z podpisem jego, ale Rhodes oświadczył, że wcale nie korespondował z księżną. Zaprzeczył także, jakoby wprowadził ks. Radziwiłłową do towarzystwa kapstadzkiego. Pewnego razu misses Scholtz opowiedziała Rhodesowi, że ks. Radziwiłłowa jest w przykrem położeniu, gdyż nie może zapłacić rachunku hotelowego. Rhodes uregulował tę sprawę przez swojego adwokata, ale postawił warunek, że księżna opuści kraj. Rhodes zapłacił, księżna wyjechała, ale wkrótce powróciła. Przywiozła z sobą list polecający od lorda Salisburyego do komisarza Kolonii Przylądkowej. Chciała założyć dziennik, a gdy Rho-

des dowiedział się o tem. rzekł do księżnej: „To business pani. Kupujesz pani sobie całą furę kłopotów“.

Sąd uznał weksel za sfałszowany i wytoczył ks. Radziwiłłowej proces o oszustwo.

Konsulat francuski. Cesarz podobno zatwierdził ustanowienie francuskiej agencyi konsularnej we Lwowie i pozwolił na sprawowanie obowiązków konsula francuskiego, panu Erazmowi Świerczewskiemu.

Strejk na technice wiedeńskiej. Studenci na oddziale budowy maszyn wiedeńskiej politechniki postanowili usunąć się zupełnie od wykładów na tak długo, dopóki ich żądania dotyczące rozszerzenia sali wykładowej nie będą przez zarząd oświaty uwzględnione. Pisma tutejsze popierają postulat młodzieży.

Trzęsienie ziemi. Według wykazów komitetu w Szemasze, skutkiem trzęsienia ziemi ucierpiało 125 osad i 9084 domów. Uszkodzonych 11 cerkwi, 41 meczetów, 127 sklepów. Zabitych 86 ludzi. Zginęło 33 koni i 282 sztuk bydła rogatego.

Zmarli. Wiktorya z Kaczałów Studzińska, żona greko-katolickiego proboszcza w Kipiaczce koło Tarnopola, a matka byłego docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie zaś profesora lwowskiego uniwersytetu, dra Cyryla Studzińskiego, zmarła dnia 28 lutego po długiej sercowej słabości w 57 roku życia. Pogrzeb odbył się 1 marca.

Ernest Domaizel, starszy komisarz budownictwa przy kolei państw., zmarł w Stanisławowie.

Onegdaj zmarł nagle w Berlinie Kazimierz Rzepecki, literat i publicysta, przeżywszy zaledwie 35 lat. Zawód publicystyczny ś. p. Kazimierz rozpoczął w „Gońcu Wielkopolskim, poczem pisywał w „Dzienniku Poznańskim“, a wreszcie w lwowskiem „Słowie Polskiem“.

Przeniesienia urzędników namiestnictwa.

Lwów, 10-go marca. (Telefonem.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Jana Tyrowicza z Drohobycza do Buczacza, komisarza powiatowego Kazimierza Grabowskiego z Rohatyna do Lwowa, koncepistów namiestnictwa Stanisława Potockiego z Doliny do Zaleszczyk, dra Bronisława Kwiatkowskiego ze Złoczowa do Rohatyna, hr. Justyna Łosia z Brodów do Stryja, Witolda Godlewskiego ze Stryja do Drohobycza, Wacława Łubaczewskiego z Myślenic do Bochni, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Konstantego Starosolskiego z Przemyśla do Doliny, Zdzisła Neimanowskiego ze Lwowa do Nowego Targu, Antoniego Noela ze Lwowa do Liska, dra Arpada Chwalibogowskiego z Krakowa do Lwowa, Pawła Steinera ze Lwowa do Gorlic, hr. Adama Starzyńskiego ze Lwowa do Złoczowa i Stefana Nowaka ze Lwowa do Przemyśla.

Z kalendarza. We wtorek 11 marca: Konstantyna Kartag. w.; we środę 12 marca: Grzegorza Wielkiego pap.; we czwartek 13 marca: Chrystyny p. m. i Nicefora b.

Wschód słońca 11 marca o godzinie 6 minut 7, zachód o godzinie 5 minut 33; długość dnia godziu 11 minut 26

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 marca śnieżno. Termometr doszedł od — 0·2 do + 4·3 C.

Barometr opada.

Dnia 10 marca o godzinie 7 rano stan barometru 727·2 mm, termometru 0·0 C.

Wiatr północny.

Z teatru.

„Mały Eyolf“, dramat w 3 aktach Henryka Ibsena.

W licznym poczcie dzieł Ibsena dawniejszej i najnowszej doby, jakie w biegu lat kolejno przesuwały się przez naszą scenę, „Mały Eyolf“ należy do tych, które zapisują się jako zdarzenie teatralne. Nie dla powodzenia scenicznego, którego, jak wszędzie wogóle tak i u nas bynajmniej nie doznał, ale dla niepowszedniego, wstrząsającego swą głębią wrażenia, jakie budzi. Jestto jedno z ostatnich ogniw w łańcuchu ideowych dramatów twórcy „Dzikiej kaczki“, dramat niezmiernie ubogi w treści, który jednak pozostaje w ścisłym genetycznym związku z poprzedniemi jego utworami i jest jednym z najznamienniejszych wybłysków jego myśli twórczej, zagłębiającej się w najskrytsze tajniki duszy ludzkiej. Ibsen w najróżnorodniejszych postaciach i sytuacyach życiowych stara się zgłębić i rozwiązać zagadki duszy. Raz ukazuje psychologię człowieka, jako członka społeczności ludzkiej w „Związku młodzieży“, „Podporach społeczeństwa“, „Wrogu ludu“, gdzieindziej maluje bóle i cierpienia nabyte, czy odziedziczone w „Widmach“ lub „Dzikiej kaczce“, to znowu podejmuje ze wszech stron problemat szczęścia małżeńskiego w „Norze“, „Rosmersholmie“, lub „Pani morza“.

„Mały Eyolf“ należy do tej ostatniej kategoryi. Ukazuje tu autor z śmiałością, którą podziwiać trzeba, dziecko jako czynnik rozdwajający małżeństwo tam, gdzie z jednej strony zmysłowość kobieca, z drugiej egoizm mężczyzny są jedynym kitem szczęścia małżeńskiego. Wszystko, co ponadto znajdujemy w dramacie, jest czynnikiem podrzędnego znaczenia i dopełnia tylko ram obrazu przygnębiającego szarzyzną kolorytu, a przepełnionego nieodłączną u Ibsena symboliką.

Trudno „Małemu Eyolfowi“ odmówić niepowszednich zalet kunsztownej formy literackiej, ale też równocześnie niepodobna nie stwierdzić, że żaden z dramatów Ibsena nie wystawia w tym stopniu na próbę cierpliwości słuchacza, nie przynosi tyle jałowych i nużących tyrad oskarżeń i rekryminacyj wzajemnych dwojga małżonków. Pomimo rzewnego nastroju, jaki obudza to dziecko-kaleka mały Eyolf, będące osią akcyi, pomimo arcykunsztownej i zaciekawiającej psychologii, jaką nas olśniewa świetny akt pierwszy sztuki, całość sprawia wrażenie mdłego traktatu, nie nadającego się do ram scenicznych. Wynosimy z teatru uczucie rozstrajającego znużenia.

A jednak nie wiele utworów najnowszej doby spotkało się z tak entuzyastyczną oceną krytyki. Fakt ten tłómaczy się tem, że „Mały Eyolf“ pojawił się w chwili (1894), gdy uwielbienie dla Ibsena dochodziło w teatrze i literaturze do zenitu. Dziś, gdy temperatura sztucznych zachwytów spadła do poziomu normalnego, a zdrowsza krytyka miała dość czasu skierować sztuczny rozlew uwielbień we właściwe koryto, „Mały Eyolf“ przedstawia się jako zaciekawiająca próba scenicznej psychologii, dzieło umysłu i talentu niepowszedniego, przysmak wielki dla wykwintnych smakoszów literackich, ale nieprzystępny dla tego zawsze o powodzeniu sztuki rozstrzygającego areopagu przeciętnej publiczności, która nie chce i nie lubi, aby ją dramaturg zmuszał do rozstrajającego myślenia i rozmyślania w teatrze.

W sztuce występuje osób sześć, z tych zaś dwie tylko będące na pierwszym planie, Alfred Allmers i jego żona Ryta, wytwarzają akcyę i pochłaniają całkowicie naszą uwagę. Akcya to niesłychanie wątła, poza nią zaś wyłania się nadmiar filozoficznych refleksyj, pokrywających wszystko, co się w dramacie dzieje. Tytułowa postać, ów kulawy Eyolf, dziewięcioletnie dziecko Allmersów, to jedna z tych na pół symbolicznych tajemniczych postaci, które służą Ibsenowi jako środek pomocniczy do ujawnienia czynnika mistycznej grozy, tak ważną odgrywającego rolę jego w utworach. Dziecko to, które z natury przeznaczenia powinno być łącznikiem pomiędzy małżonkami, jest w sztuce tej przeszkodą rozdzielającą Allmersów. Ryta sądzi, że dziecko to odbiera jej miłość małżonka, którą ona posiadać pragnie niepodzielnie, jest o nie zazdrosną i prawie, że pragnie, aby ono usunęło się jej z drogi.

Życzenie to spełniło się zanim zdołała w własnej myśli uświadomić je sobie. Mały Eyolf igrając nad brzegiem fiordu, wpada do morza i tonie. Wstrząsająca scena rozpaczy obojga rodziców nad stratą jedynego ukochanego dziecka, kończy akt pierwszy.

Dwa następne akty wypełnione są narzekaniami, wymówkami i rozprawami małżonków na temat poniesionej straty, która łamie zupełnie życie obojga rodziców zarówno. Ryta spostrzega teraz, że śmierć dziecka nietylko nie usunęła zapory pomiędzy nią a mężem, ale owszem ją jeszcze zwiększyła. Boleść jej potęguje wyrzut sumienia, że to ona może przyczyniła się do jego śmierci, że to jej ukryte życzenie pociągnęło na dno otchłani morskiej nieszczęśliwe dziecko, na które rzuciła uroki stara tępicielka szczurów. Teraz leży ono w morskiej topieli na wznak i szeroko rozwartemi oczyma, jak wyrzut śmiertelny. Te oczy prześladują matkę nieszczęsną wszędzie, odbierają jej spokój i szczęście, potęgują rozdział między nią i Allmersem, dopóki wreszcie po długiej wymianie słów nie nastąpi między nimi porozumienie na gruncie obopólnego postanowienia uświęcenia pamięci Eyolfa podjęciem wielkiej humanitarnej pracy dla obcych dzieci. Wpleciony ubocznie stosunek Allmersa do przyrodniej siostry Asty, zaznaczony lekkiemi konturami, służy tylko do tem pełniejszego oświetlenia psychologii jednej z tych samotnych dusz dramatu, których ostatecznym celem jest zawsze poświęcenie się dla szczęścia drugich. Jako ostateczna myśl przewodnia i główny motyw dramatu wyłania się tedy wyraziście ów zasadniczy problem o duchowej przemianie człowieka, przewijający się w kilku dramatach Ibsena i nadający im owe jaskrawe piętno idealistyczne, tak sprzeczne z niektóremi objawami w poprzedniej jego twórczości. Na „Małym Eyolfie“ sprawdza się w pełni zarzut, tak słusznie podnoszony przeciw Ibsenowi, że nie tworzy on ludzi żywych, ale ludzi i stosunki dotwarza do swej filozofii. Kiedyż życie było pierwowzorem takich sytuacyj, jakie on daje w „Małym Eyolfie“?

Wykonanie sztuki Ibsena miało piętno literackiego stylu i wskrzesiło najlepsze tradycye naszego teatru w przygotowaniu sztuk poważnego repertoaru. Znaczną w tej mierze zasługę ponosi p. Wysocka, która w roli Ryty stworzyła kreacyę pierwszorzędnej artystycznej wartości. Głębokie, pełne subtelnej intuicyi akcenty, porywająca ekspresya w oddaniu uczucia gorącej miłości, rozpaczy i rezygnacyi, wszystkie te zaś rysy wyrównane szlachetnie i zaokrąglone stylowo i jednolicie, stworzyły jedną z najpiękniejszych postaci Ibsenowskiego teatru i przekonały nas, że pierwszorzędny talent p. Wysockiej ma prawo sięgać po najodpowiedzialniejsze role literackiego repertoaru. P. Mielewski z szczerem przejęciem się odegrał rolę Allmersa, stając godnie obok swej partnerki w artystycznem oddaniu umiejętnemi półtonami duchowej rozterki rozpaczającego ojca. P. Wolska z siłą i demoniczną grozą oddała rolę tępicielki szczurów. Mniej szczęśliwie wypadła rola Asty w grze p. Walewskiej, która nie umiała nadać cechy silniejszego indywidualizmu i wyrazistych konturów poetycznie i misternie nakreślonej postaci poświęcającego się dziewczęcia.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 10 marca. Rada nadzorcza Banku krajowego uchwaliła na ostatniem posiedzeniu budowę nowego gmachu na pomieszczenie swych oddziałów. W tym celu mają być zakupione dwie sąsiednie realności, o zakupno których już rozpoczęto pertraktacye. Dotychczasowe ubikacye Banku krajowego zająłby na swoje potrzeby Wydział krajowy. Po załatwieniu przez Sejm krajowy tej uchwały, budowa rozpoczęłaby się jeszcze tego roku.

Rozpisanie robót budowlanych i dostaw. Kierownictwo budowy we Lwowie rozpisuje roboty budowlane i dostawy z powodu budowy kolei państwowej Lwów Sambor-granica węgierska z terminem do wnoszenia ofert do dnia 4 kwietnia 1902 godz. 12 w południe. — Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w kierownictwie budowy we Lwowie (ulica Batorego 12 14) oraz w Izbie handlowej w Krakowie.

Wiedeń, 10 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·43 do 9·44. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·76 do 7·78. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·52 do 5·53. Kukurudza na wiosnę 7·77 do 7·79. Kukurudza na maj i czerwiec 7·86 do 7·88. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—.

Usposobienie silne, pogoda zmienna.

Budapeszt. 10 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·38 do 9·39. Pszenica na październik 9·39 do 9·40. Żyto na kwiecień 8·27 do 8·28. Żyto na październik 7·60 do 7·61. Owies na kwiecień 6·90 do 6·91. Owies na październik 7·58 do 7·59. Kukurydza na maj 6·14 do 6·16. Kukurydza na lipiec 5·24 do 5·25. Rzepak na sierpień 12·35 do 12·45.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; wiatr.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 marca.

Na cześć dr Ćwiklińskiego, szefa sekcyjnego, profesorowie uniwersytetu urządzili wczoraj ucztę w hotelu Żorża. Przemawiali: prof. Radziszewski, prof. Twardowski, marszałek Potocki, namiestnik Piniński, prof. Gluziński, prof. Dembiński i prof. Balasits. Z Krakowa w uczcie wzięli udział: prof. Maryan Sokołowski i prof. Czermak.

Pianista Aleks. Michałowski przybędzie w tych dniach do Lwowa i na rzecz Tow. dziennikarzy polskich wystąpi w koncercie.

Zmiana wiary na żydowską. We Lwowie zdarzył się temi dniami niezwykły wypadek. Eugenia Duda, 21-letnia piękna dziewczyna, przeszła z wiary katolickiej na judaizm, by poślubić 28-letniego subjekta fryzyerskiego Bernarda Grünbauma, pracującego u fryzyera Adolfa Demanda przy ulicy Leona Sapiehy.

Grünbaum przed 8 laty, pracując w swym zawodzie w Czerniowcach, poznał tam 13-letnią wówczas Genię i oboje pokochali się. Gdy po kilku latach, Grünbaum przeniósł się do Lwowa, podążyła za nim Eugenia, a stosunek pomiędzy obojga młodymi ludźmi trwa po dziś dzień. Życzeniem obu stron było uświęcić ten stosunek ślubem legalnym.

Postanowiono więc po ogłoszeniu się Dudówny bezwyznaniową, wziąć ślub cywilny i poczyniono już w tej mierze kroki w prezydyum magistratu lwowskiego. Ślub cywilny miał się odbyć zeszłego tygodnia, lecz ostatecznie młoda para rozmyśliła się. Eugenia dała posłuch namowom narzeczonego, zmieniła wyznanie na żydowskie, a w przyszłym tygodniu, po dopełnieniu formalności cywilnych, udzieli we Lwowie młodej parze kaznodzieja dr Caro ślub według obrządku żydowskiego. Niezwykła ta historya budzi sensacyę.

(*Telefonem*).

Lwów, 10 marca. Skrutynium wyborów do Rady miejskiej postępuje raźno i jest nadziej,a, że w przeciągu tygodnia zostanie ukończone.

Lwów 10 marca. Dziś odbyło się tu przed południem zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. W zgromadzeniu tem wzięło udział około 800 osób. Przewodniczył p. Lisiewicz. Zagaił p. Żelaszkiewicz, poczem p. Wityk w długiej przemowie przedstawił nędzę robotników i bezrobocie i postawił cały szereg rezolucyj. W rezolucyach tych domagają się robotnicy między innemi ustanowienia biur pracy w wszystkich środowiskach przemysłu i handlu w monarchii austro-węgierskiej, dostarczenia roboty robotnikom, pozbawionym pracy, rozpoczęcia robót rządowych, krajowych i innych, oraz odniesienia się w sprawie rozpoczęcia robót rządowych do prezydenta ministrów dra Koerbera. Po przemówieniach kilkunastu mowców z rozmaitych zawodów, którzy przedstawili opłakane stosunki zarobkowe poszczególnych zawodów, postawione przez Wityka rezolucye przyjęto. poczem zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Lwów, 10 marca. Po zgromadzeniu robotniczem zastąpiła policya uczestnikom drogę u wylotu ulicy Jagiellońskiej pod Musiałowiczem, i w tejsamej chwili nadjechał szwadron konnicy. Dyrektor policyi kazał policyi ustąpić. Konnica stanęła pod odwachem na Placu św. Ducha.

Lwów, 10 marca. Artysta teatrów warszawskich p. Tatarkiewicz, autor trzech premier, które będą wystawione na scenie lwowskiej, bawi we Lwowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 marca. Zapewniają tutaj, że Bobrzyński nie będzie kandydował z z miast Tarnopol-Brzeżany, lecz dr Dulęba. Skutkiem tego polepszyły się znacznie szanse kandydatury T. Rutowskiego na posła ze Lwowa, w miejsce Romanowicza.

Lwów, 10 marca. Donoszą tutaj z Kalisza w Królestwie Polskiem, jakoby emeryci wojskowi otrzymać mieli z ministerstwa wojny zapytanie, czy byliby gotowi, w razie potrzeby, wstąpić do armii.

Lwów, 10 marca. Donoszą tu z Uścia Zielonego, że panuje tam tyfus, który pochłonął wiele ofiar. W piątek stwierdził lekarz tamtejszy u jednej osoby tyfus brzuszny.

Lwów, 10 marca. Przeciw dokonanym po zaciętej walce wyborom do Rady gminnej w Muszynie wniesiono protest do namiestnictwa.

Lwów. 10 marca. Z Rohatyna donoszą, że na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej wyrazili radni przez gremialne zdekompletowanie posiedzenia Rady gminnej wotum nieufności burmistrzowi z powodu jego lichej i samowolnej gospodarki, a zwłaszcza za obraźliwe traktowanie radnych.

Lwów, 10 marca. Z Mikuliniec donoszą do „Dziennika Polskiego“, że panuje tam szkarlatyna i dyfterya.

Tarnów, 10 marca. Zeszłej niedzieli wizytował członek Wydziału kraj. dr Pilat tutejszą szkołę ogrodniczą.

Wiedeń, 10 marca. W szkole ludowej na Margarethen zdarzył się dziwny wypadek. Dwoje dzieci nauczyciel zostawił na godzinę po szkole, ale o nich zapomniał, tak, że całą noc przesiedziały w klasie.

Praga, 10 marca. Poseł Skarda ogłasza oświadczenie, z którego wynikałoby, że ogłoszony przez „Politik“ projekt językowy jest prawdziwy.

Paryż, 10 marca. Izba poselska obradowała wczoraj do późnego wieczora i załatwiła cały budżet, oraz ustawę w sprawie nałożenia podatku w wysokości jednego franka na 100 klg. nafty.

Augsburg, 10 marca. Biskup Hetzel zmarł dziś.

Bruksela, 10 marca. Wodzowie Boerów oświadczyli gotowość rokowań pokojowych pod warunkiem, że Anglia uzna zupełną niepodległość Oranii i Transwaalu.

Londyn, 10 marca. Rada ministrów zajmuje się sprawą rozwiązania „Ligi irlandzkiej“ z powodu wzrostu agitacyi irlandzkiej.

Rzym, 10 marca. Położenie ministeryum uważają za zupełnie zapewnione.

Petersburg, 10 marca. Jenerał Grebski dostał dymisyę. Jestto ten sam „bohater“ który 20.000 spokojnych Chińczyków wpędził do Amuru i wytopił. Dymisya spotkała go z innych powodów.

Nagrody z wystawy rybackiej.

Petersburg, 10 marca. Komitet sędziów międzynarodowej wystawy ogłosił wynik przyznania nagród. Otrzymali: Adwokat dr Ferdynand Wilkosz, prezydent krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, najwyższą nagrodę: dyplom honorowy. Spółka szluz samoczynnych Elkor i Tekor, pp. Wincentego Skotnickiego i Aleksandra hr. Ostrowskiego w Warszawie, wielki medal złoty, a szluz-majster tej spółki list pochwalny. Wiedeńska firma Lenoir und Forster otrzymała na tej wystawie złoty medal.

Obawy rewolucyi.

Bruksela, 10 marca. Ruch rewolucyjny przybiera coraz poważniejsze rozmiary. W kołach wiarygodnych uważają wybuch rewolucyi antidynastycznej za nieuniknioną, na wypadek, gdyby monarcha nie poczynił wzburzonemu ludowi znacznych koncesyj na polu reformy wyborczej.

O zamach Alawanticza.

Paryż, 10 marca. Karadżordżewicz z Genewy nadesłał do tutejszego „Journal des Debats“ oświadczenie, w którem zamach Alawanticza nazywa śmiesznym i wypiera się wszelkiej z nim łączności. Alawanticz nie był ani jego krewnym, ani stronnikiem. Karadżordżewicz zapewnia, że ani bezpośrednio ani pośrednio nie robi wichrzeń w Serbii. Twierdzenie króla serbskiego, jakoby wpływał na emigrantów serbskich w Austryi, jest nieprawdziwe. Nie rozsyła pism i nie konspiruje w Serbii. Po co — kończy Karadżordżewicz — mam budzić niezadowolenie przeciw obecnej dynastyi na rzecz mojej, skoro król Aleksander to swojem postępowaniem najlepiej robi.

Przesilenie gabinetu w Hiszpanii.

Madryt, 10 marca. Dzienniki uważają przesilenie gabinetowe za nieuniknione i sądzą, że wybuchnie na dzisiejszej radzie gabinetowej. Po radzie gabinetowej uda się prezydent gabinetu Sagasta do królowej-regentki celem wręczenia dymisyi gabinetu. Senat uchwalił ostatecznie przedłożenie w sprawie kredytu dla marynarki.

Cholera.

Konstantynopol, 10 marca. W Medinie stwierdzono 6 marca 74 wypadków cholery. W Mece wydarzyło się od 20 lutego do 7 marca 15 wypadków cholery. Rada sanitarna odbyła nadzwyczajne posiedzenie, celem naradzenia się nad środkami przeciw zawleczeniu cholery podczas powrotu pielgrzymów z Hedżas.

Znowu okupacya!

Londyn, 10 marca. „Times“ ogłasza sensacyjne dokumenty, z których wynika, że w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych opracowują materyały do ewentualnego obsadzenia Holandyi przez wojska niemieckie.

Skazani dostojnicy tureccy.

Konstantynopol, 10 marca. Książęta Lontfulla i Sebad ed-Din, syn Damat Machmuda Beja, dalej Heidr-Bei, wreszcie pułkownik Seki-bei i były naczelnik wilajatu Abdman-Bej którzy uciekli do Europy, zostali „in contumatiam“ skazani na dożywotnie więzienie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 10 marca. Koło polskie obradowało dziś w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa oświaty: Szkoły średnie.

Żyguliński podnosi, że profesorowie mają mało wpływu na młodzież. Są obarczeni pracą; nieraz niekwalifikowani należycie. Co do opłaty szkolnej jest mowca zdania, że powinna ona pozostać. Klasyfikacya powinna być sprawiedliwa. Wkońcu zaznacza mowca, że Kościół nie domaga się supremacyi nad szkołami, chce tylko, aby wychowanie było religijne.

Henzel wskazuje na potrzebę ograniczenia materyału, który mowca Koła poruszyć ma w Izbie.

Kozłowski zwraca się przeciw uwadze dra Byka, że zachodzi obawa hyperprodukcyi inteligencyi. Mowca żąda zaostrzenia klasyfikacyi, domaga się, aby greka została w planie nauki szkół gimnazyalnych.

Stwiertnia podnosi, że pedagogowie nieraz za ostro kasyfikują uczniów z obyczajów; często nieodpowiednio zachowują się przy informowaniu rodziców. Mowca domaga się subwencyi dla prywatnych gimnazyów żeńskich w Krakowie i we Lwowie.

Wojtyga domaga się zniesienia egzaminów wstępnych do szkół średnich.

Sozański przemawia za reformą nauk religii w klasach niższych.

Szeptycki chciałby, aby podniesiono nacisk na ćwiczenia fizyczne.

Rotter mówi o przygotowaniach nauczycieli do zawodu. Dotychczasowe są niewystarczające. — Co do ulg w spłatach, zgadza się mowca z referentem, co do sposobu uwalniania od opłaty uczniów I klasy żąda zmian pewnych. Wreszcie co do matury z religii stoi mowca na tem stanowisku co w Sejmie.

Prezes Jaworski dzieli to, co poseł Rotter zamierza poruszyć w Izbie, na dwie części: część administracyjną co do liczby szkół i część naukową „czego ma się uczyć w szkołach“. Tu „trzeba się ograniczyć do tego, co można zawrzeć w ciasnych ramach przemówienia i co się nie sprzeciwia zapatrywaniom Koła“.

Petelenz w dłuższem przemówieniu reaguje na uwagi wszystkich mowców, prostując twierdzenia sprzeczne z rzeczywistym stanem rzeczy. Zaznacza, że najlepsze plany nauki pozostaną martwą literą, jeżeli szkoły same nie są dobrze zorganizowane.

Dra Petelenza jednogłośnie przeznaczono na mówcę Koła w Izbie.

Danielak podnosi sprawę wniosku nagłego, który dziś wnieść ma Klofacz w sprawie znęcania się nad żołnierzem Kazimierzem Müllerem. Mowca domaga się, aby Koło poparło treść wniosku Klofacza. Uchwalono sprawę poruczyć komisyi parlamentarnej.

Wiedeń, 10 marca. Poseł Kozłowski obstaje przy zamiarze złożenia mandatu. Stanie się to po załatwieniu budżetu ministerstwa rolnictwa w Izbie, a więc po świętach wielkanocnych.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 10 marca. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 4 po południu. Odczytano wnioski i interpelacye.

Ministerstwo skarbu przedłożyło 2-miesięczne prowizoryum budżetowe.

Klofacz przedłożył wniosek nagły w sprawie znęcania się nad żołnierzem Kazimierzem Müllerem w Pradze.

Następnie zabrał głos minister oświaty, dr Hartel, i odpowiadał na interpelacye.

Między innemi min. Hartel odpowiedział na interpelacyę Waitza, który podniósł, że Rada szkolna okręgowa w Wiedniu pomija w nominacyach tych nauczycieli, którzy należą do partyi socyalistycznej lub wszechniemieckiej.

Waitz domaga się otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra.

Wniosek odrzucono.

Klofacz uzasadnia swój wniosek nagły i domaga się, aby komisya wojskowa w przeciągu 14 dni przedstawiła rezultaty śledztwa.

Przemawiał jeszcze minister obrony krajowej Welsersheimb i nagłość wniosku Klofacza odrzucono.

Za nagłością głosowali: Koło polskie, Młodoczesi, radykali czescy, agraryusze, Słowieńcy, Wszechniemcy i socyaliści.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 10 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 692·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 708 —. Akcye Anglobanku 285·50. Akcye Unionbanku 563 —. Akcye Landerbanku 429·25. Akcye Bankvereinu 462·75. Akcye Bodencredit 948 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 676·50. Akcye kolei południowej 70·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 282 —. Akcye kolei Elbethal 469·—. Akcye kolei Północnej 56·90. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 386 —. Akcye Rima Muranyi 498·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 14?5 —. Akcye fabryki broni 325·—. Akcye tureckie tytoniowe 298·. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·95. Renta majowa 101·55. Austryacka renta koronowa 99·10. Węgierska renta koronowa 97·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·75. 4% Listy Banku krajowego 96 —. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 94·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 99 —. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·65. Losy tureckie 109·50. Marki 117·27. Ruble 254 —.

Po zamknięciu: Kredyty —.

Usposobienie z powodu braku ochoty osłabione.

Cukier usposobienie (spok.) 17·65, spirytus (słaby) 38·— nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 marca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	40	95	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	06	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	50	99	50
4% „ „ „ „	95	—	96	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95	25	96	25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95	50	96	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95	50	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97	50	98	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50

Poszukuję umieszczenia z utrzymaniem dla panienki uczęszczającej na kursa. Zgłosz. z podaniem warunków pod: **„Umieszczenie"** przyjmuje *Administr. „N. Reformy."* 729

Miejsce uczciwego **płatniczego** z kaucyą, jest **do objęcia** od 1go kwietnia b. r. na **dworcu kolejowym w Żywcu.** — Bliższe porozumienie listowne. 734 1 2

Kamienica dwupiętrowa

z OGRODEM, przy ulicy Jabłonowskich pod Nr. 18, nadająca się dla obszernych sal na zakład naukowy, do sprzedania. — Wiadomość od 10—1 u właśc. na miejscu. 628 4 10

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców w Krakowie, ul. Karmelicka l. 66

poleca na porę wiosenną

Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i Krzewy owocowe; Wielki wybór **Drzewek szpilkowych „Coniferow", Cebulki, Bulwy i Kłącze kwiatowe; Sadzonki warzywne i kwiatowe.**

Wielki wybór **Roślin doniczonowych** cieplarnianych. Przyjmuje **zamówienia na bukiety, wieńce itd.** 594 6 10

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Od przeszło **50 lat** znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK E. i A. Gumplowiczów ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 23 5 0

Herbata Messmera

jest dzisiaj marką wielce poszukiwaną. W znaczniejszych familiach jest ta najprzedniejsza ulubiona mieszanina niezbędną.

Herbata Messmera jest codziennem śniadaniem prawdziwych znawców i bywa polecana przez jednę familię — drugiej.

W próbnych pakietach po 100 gramów za kor. 1·—, 1·25, 1·60 i 2·— kor. dostać można **L. Sykutowskiego, Kraków.** 75 10 11

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 122 15 0

Henryk Gottlieb,

specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,

Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana, założ w r. 1878,

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas gruboziarnista . .	5 klgr.	zł.	6.—
Jamajka znakomita i silna .	5 „	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	5 „	„	7·—
Guatemala o piękn. zapachu	5 „	„	8·—
Ceylon I-ma	5 „	„	8·75

Zamówienia 5 klgr. posyła się **franco** za pobraniem poczt. do każdej stacyi pocztowej. Cenniki na żądanie darmo i franco. 291 10 10



566 5 5

Najświetniejsze skutki

wydają wyrabiane pod nadzorem powag lekarskich niżej wymienione **przetwory,** które pod względem swych konserwujących własności i wspaniałego naturalnego zapachu, „równego świeżym fiołkom" są niedoścignione. 721 2 12

SAVON AU LAIT DE VIOLETTES PER ST. K. 1.50 — **PARFUM** AU LAIT DE VIOLETTES PER ST. K. 4.50 — **CRÈME** AU LAIT DE VIOLETTES PER ST. K. 2.— — **POUDRE** AU LAIT DE VIOLETTES PER ST. K. 2.50 — **PARFUMERIE DE LA SOCIÉTÉ HYGIÉNIQUE COTTAN & C° PARIS.**

Dostać można we wszystkich składach perfum, droguèryach, aptekach i u fryzyerów! Hurtownie: **E. Jakobljevich, Wiedeń I, Spiegelgasse Nr. 8.**

Uczeń z V-tej klasy gimnazyalnej poszukuje lekcyj. — Wiadomość: **Kraków, ul. Floryańska Nr. 29, u p. Bochenek.** 505 2 2

Wypożyczamy

12 lub **6 pism peryodycznych** podług **wyboru**

w 2gim tygodniu po wyjściu 15 koron względnie 9 kor. **kwartalnie,**
w 3cim tygodniu po wyjściu 12 koron względnie 7 kor. **kwartalnie,**
w 4tym tygodniu po wyjściu 9 koron względnie 5 kor. **kwartalnie,**
w 5tym tygodniu po wyjściu 7 koron względnie 4 kor. **kwartalnie,**
od 6go do 13go tygodnia 6 kor. względnie 4 kor. kwartalnie, od 13go tygodnia począwszy, 12 pism kor. 1·20 **miesięcznie.**

Od **8go** tygodnia **począwszy, wysyłamy** też te pisma abonentom **zamiejscowym** (pisma pozostają własnością abonenta) **12 pism 20 koron, 6 pism 14 koron kwartalnie.**

ABONAMENT pism **peryodycznych z 1-szej i z 2-giej ręki, po cenie zniżonej** (abonament taki **należy jednak zamówić na tydzień** przed rozpoczęciem kwartału).

Zwykłe prenumeraty na **wszystkie** dzienniki i czasopisma wykonywamy zawsze sumiennie i dokładnie. 677 2 0

Na żądanie cenniki i dokładne wyjaśnienia.

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej

w Krakowie, plac Maryacki l. 2.



W **Krakowie** u firmy 563 4 20

Reim i Spółka, Rynek L. 37.

KRAKOWSKI BAZAR KOMISOWY

ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski)

otrzymał nowy transport towarów:

60 tuzinów różnych **pończoch** damsk. od 30 h. do kor. 1·40 (filcowe);
60 tuzinów **skarpetek** od 15 h. do kor. 1·40;
500 sztuk różnych **kapeluszy** damsk. i męsk. od 1 kor. do kor. 3·50.

Również polecamy:

Kapuzy i **kapelusze** dla dzieci — **krawaty** damskie i różne **kołnierze** za bezcen. 598 3 0

Prosimy Bazar odwiedzać i oglądać tę wystawę rozmaitości.

Wszelkie Tkaniny

WŁASNEGO WYROBU

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy,

jakoto: Weby z apreturą i bez, Płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 ctm.), Drymy, Chusteczki białe i kolorowe, Obrusy i Serwety wszelkich gatunków, Ręczniki, Drelichy, Płócienka kolorowe i Zefiry w różnych deseniach, Szewioty (Zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecięce, letnie i zimowe itp. wyroby — **po cenach najtańszych** poleca

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. 443 11 16

KONCESYONOWANY

Zakład sprzedaży i kupna ma do sprzedania:

Automat muzyczny „Apollo", Fortepiana i Pianina, Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie. Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Meble kilka garn., Kanapy, Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp., oraz wszel. Garderobę.

Zawiadamiam Sz. Publicz., iż powyżej wypisane rzeczy przyjmuję w komis, ręcząc za staranne przechowanie rzeczy.

Leopol. z Hicklów Machowska, **Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p.** 377 13 0

LICYTACYA.

Roboty ziemne, bruki i ułożenie szyn nowych linij kolei elektrycznej w Krakowie będą do oddania w przedsiębiorstwo.

Formularze ofert, warunki i plany znajdują się w biurze Dyrekcyi krakowskiej Spółki tramwajowej przy ul. Gazowej L. 4, gdzie można je **przeglądać w zwykłych godzinach biurowych.**

Wypełnione formularze należy przesyłać w zamkniętych kopertach, opłacone, **włącznie do 15 marca b. r.** pod adresem: **„Oesterreichische Schuckertwerke, Wien, II. 7., Engerthstrasse 150."** 730

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie,

o. p. loco, st. kolei **Czarna,**

polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże i krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Wszelkie nasiona leśne.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 732 1 18

BILANS

Stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna Pomoc"

z poręką nieograniczoną w sądzie zapisanego

w Makowie

za rok 1901.

Z końcem roku 1900 było członków 2203
W roku 1901 przybyło 164, ubyło 137 27
Pozostaje z końcem roku 1901 2230

K. h.	Stan czynny.	Stan bierny.	K. h.
26099·14	Dom własny	Fundusz rezerwowy	55173·73
36323·72	Efekta funduszu rezerwow.	Fundusz rozporządzalny	1091·06
124114·06	Lokacye w Tow. Zaliczkow.	Udziały	134637·75
402870·59	Pożyczki	Wkładki na oszczędność	396763·49
710·—	Wydatki zarządu (zapasy)	Depozyta	139·32
229·11	Wydatki prawne	Odsetki na rok 1902 należne	9019·08
7621·95	Bank. krajowy	Wydatki prawne	8·94
7840·11	Gotówka z dnia 31 grudnia	Zysk z roku 1901	8975·31
605808·68			605808·68

Ogólny obrót skarbcowy wynosi 1607096 koron 32 hal.
Od wkładek na oszczędność płacimy $4^1/_2\%$.
Od pożyczek bierzemy $6^1/_2\%$. Kółkom rolniczym i Towarzystwom 5—6%.

DYREKCYA: 724

Brodziński Henryk. *Ullrich Emil.* *Kocyan Ludwik.*

TONINO

WINA LECZNICZE

odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,

I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości. **Cena małej butelki kor. 1·—, wielkiej butelki kor. 1·80.**

Dla kupców stosowny opust. 712 1 12

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używana bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

34 9 0

PERFUMERYA ZENO & CO.

NADWORNI DOSTAWCY,

Wiedeń, I., Graben Nr. 7,

słynny Dom dla francuskich, angielskich i niemieckich oryginalnych perfum i osobliwości,

polecają **kasetki skórkowe i pluszowe, z grzebykami, perfumami i do pielęgnowania paznokci (manicure),**

jakoteż wielki wybór **szczotek, grzebieni, szczoteczek do zębów i do paznokci** w każdym gatunku.

Jako osobliwość domu polecа firma swą słynną i znaną jako wyborną Eau de Cologne Zeno po K. 1, 2, 4, 8, 14 i 16 K. 355 8 10

Apteka samoistna sezonowa, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje: **H. Nowak, aptekarz, Gorlice.** 622 7 10

100 koron

temu, kto wyrobi posadę biurową lub inną b. kanceliście sądowemu, mogącemu złożyć kaucyę. Zgłosz. **A. X. poste rest. Kraków.** 618 3 3

Suszone grzyby

bardzo dobre, drobne i białe, z poręczeniem czyste, 1 klg. za złr. 2·40, wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká w Svratouchu č. 175, p. Svratka** (Czechy). 701 3 4

Kilkunastu zdolnych stolarzy

tudzież **2 monterów stolarskich** znajdzie natychmiast zajęcie przy robotach budowlanych. — Zgłoszenia: **„Parowa Stolarnia, Jasło."** 683 2 2

Dla palących!

piękne **fajki** z drzewa, fladrowe, z cybuchem i trestką, po 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 1 złr. 80 ct., wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu č. 175, p. Svratka, Czechy.** 702 3 4

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 648 5 12 **J. Menczer w Mikulińcach.**

Sprzedamy hurtownie cały zapas, znajdujących się w Krakowie na głównym składzie, naszych wydawnictw.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod znakiem: *„Dla księgarni Teodora Paprockiego i Spółki w Warszawie."* 720 2 2

Perfumy z białych fiołków

znakomite. Cena hal. 80 i kor. 1·50, 2 i 3 kor.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 69 12 0

Największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z piarwszorzędnych światowych fabryk.** 41 10 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**



MAUTHNERA

polski Katalog Nasion z 216 stronach i 500 illustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.

Edmund Mauthner

C. i k. Nadworny Skład Nasion

BUDAPESZT, UL. ROTTENBILLERA L. 33.

Mauthnera

nasiona

są słynne i **nieprześcignione.**

Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia darmo.

Korespondencya polska. 663 7 24

Najlepszym **siewnikiem**

jest **PH. MAYFARTHA i SP.** nowo sporządzony siewnik

„AGRICOLA"

(system przesuwania kół)



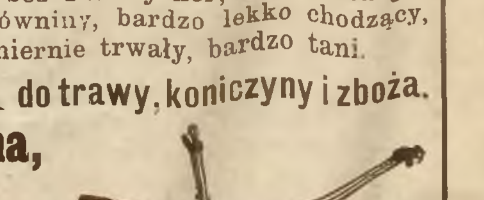
do wszelkich nasion i rozmaitej ilości wysiewu, bez zmiany kół, na grunta górzyste i równiny, bardzo lekko chodzący, niezmiernie trwały, bardzo tani.

Kosiarki do trawy, koniczyny i zboża.

Odwrotnice konne do **siana,**

Grabie konne do **siana.**

Ręczne prasy do siana i słomy, łuskacze kukurudzy, młocarnie, kieraty, młynki do czysz. zboża, tryery, pługi, walce, brony,



wyrabia i dostarcza **jako osobliwość** z poręczeniem w najnowszej, wybornej, najlepszej konstrukcyi

PH. MAYFARTH & Co.,

c. k. wyłącz. uprzyw. fabryki maszyn rolniczych.

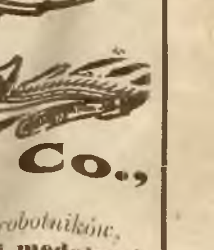
Rok zał. 1872. **WIEDEŃ, II 1, Taborstrasse 71.** *750 robotników,*

odznaczone przeszło 450 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami.

Illustr. katalogi za darmo. — Zastępcy i odprzedający potrzebni. 590 3 7

Środek do farbowania włosów

EFFEKTOR (prawnie chroniony) **E. LINKA**



przez lekarzy został uznany za nieszkodliwy i polecony, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych metalicznych składników, jak ołów, miedź itd., jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy, za co się ręczy, farbuje posiwiałe i rude włosy na głowie i brodzie, oraz brwi trwale, nie puszczając przy myciu lub w kąpieli parowej, na czarno, ciemno, szaro lub jasnawo. Wielki karton złr. 2·—, karton na próbę złr. 1·—.

SPŁOWIAŁE WŁOSY nabywają napowrót swe zupełnie swą pierwotną barwę.

Przy przesyłce 20 centów za opakowanie. 115 10 10

E. LINK, fryzyer-kosmetyk i specyalista do farbowania włosów, **Wiedeń, I., Spiegelgasse Nr 19 (Ecke Plankengasse).**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.